

Do Pana Ministra Skarbu Władysława Grabskiego.

List otwarty.

Zdezorientowani obecnym anormalnym stanem na rynku tytoniowym w Łodzi i bezskutecznością dotychczas wysyłanych memorjałów, zmuszeni jesteśmy tą drogą odwołać się do Pana Ministra z gorącą prośbą o wejrzenie w tę kwestję i zapobieżenie **Krzywdzie naszej jak również i stracie skarbu.**

Od szeregu tygodni, po zamknięciu prywatnych fabryk tytoniowych, sklepy nasze świecą pustkami z powodu stałego braku towaru zarówno w hurtowniach jak i w Urzędzie Sprzedaży.

Detaliści otrzymują dziennie do 500 sztuk papierosów, a potem możemy otrzymać jedynie papierosy bezusłownikowe, których ludność miejscowa b. mało używa.

Również nie posiadamy **średnich gatunków tytoniu**, niezbędnych w robotniczym mieście, jakim jest Łódź.

Wobec powyższego domagamy się:

- 1) Zaopatrzenia Łodzi w **niedozwaną ilość** papierosów usłownikowych i w tytonie wszelkich gatunków;
- 2) **Wyrównania przydziałów** wyrobów tytoniowych, by faworyzowani dotychczas hurtownicy otrzymali tą samą ilość papierosów do sprzedaży detalicznej, co i detaliści;
- 3) Wyzwolenia nas z pod jarzma hurtowni rejonowych i zezwolenia nam na nabywanie towar w **dowolnie obranej** hurtowni oraz wprost z **Urzędu Sprzedaży**;
- 4) Udzielenia zezwoleń na hurtownie tytoniowe zrzeczeniom kupieckim branży tytoniowej.

ZAZNACZAMY, iż Ogólne Zebranie sprzedawców tytoniowych uchwalilo **zamknięcie wszystkich sklepów tytoniowych, o ile do dnia 15 października** żądania powyższe nie zostaną uwzględnione.

Sprzedawcy Tytoniowi m. Łodzi.

615-1

Zawiadomienie.

Otrzymałmy wyłączną sprzedaż na Rzeczpospolitą Polską i w m. Gdańsk

Kaloszy

Tow. Akc. Rosyjsk. Gumowej Manufakt.

„Continent“ nabytej od Tow. „Prowodnik“ w Rydze.

Tow. dla Handlu wyr. gumow. — „Rygagum“ Sp. z ogr. odp.

SKŁADY: w Warszawie, Długa Nr. 55, tel. 299-78

w ŁODZI w firmie Adolf Boksleitner i S-ka Sp. z ogr. odp.

Piotrkowska 149, tel. 14-09. 44-1

ŻADAJCIE WSZĘDZIE

HERBATĘ i KAKAO

znanej firmy 897-1



„JAPONECZYK”

Reprezentant na Łódź i okolice

LEON PRAGA i S-ka, Łódź

Sienkiewicza 25, tel. 22-53.

Med. Dr. B. Kapelner

ordynuje

w Meranie „Hotel Royal“ (latem: Marienbad „Bristol“). 89-2

ZAWIADOMIENIE.

Zawiadamiamy, że z dniem 4 października 1924 r. zwinęliśmy nasz tutejszy Oddział. W tym terminie stracili, tem samem, moc prawną: Prokura, wydana p. Henrykowi Folmanowi (Kilińskiego 47-49) oraz pełnomocnictwa, udzielone p. Henrykowi Beltemu (Pomorska 50). W sprawach ekspedycji towarów, złożonych na składach, oraz przypadających nam należności, porozumi się bezpośrednio z interesantami nasza Centrala

Polska Udziałowa Aientura Celna

Warszawa, Nowy Swiat 47.

342-1

Nie pić wody surowej!

Na wyspach Fidzi.

W młodości naszej zachwycaliśmy się powieściami Mayne Reida, przygodami Długiej rusznicy, Chytręgo lisa. — Największe wrażenie czyniły jednak opisy obyczajów ludzi innej rasy, innego koloru.

W pamięci naszej tkwią jaskrawe i barwne, jakgdyby to było jeszcze wczoraj, sceny z życia krajowców na wyspach Fidzi, Fidzi! Nazwa dziwna, fascynująca swym dźwiękiem wyobraźnię. A dopiero mieszkańcy niesamowitej wyspy, Fidzi! Ludzie przybrani w pióra o skórze koloru czekolady.

Fidzjczycy wydawali się nam ósmym cudem świata.

Pomyślcie tylko! Ludzie, którzy robili wszystko naopak. My, cywilizowani, witamy się podając sobie rękę — fidzjczycy witają się pocierając mocno nos o nos. My, siedzimy na krzesłach, fotelach — fidzjczycy wprost na ziemi, podwijając nogi pod siebie.

My lemy z talerzy, posługując się widelcem, łyżką, nożem — fidzjczykom łyżce zastępują talerze, palce — widelce i łyżki.

My wyrażamy swe zadowolenie i cenimy trzaskającymi okłaskami — fidzjczycy wyrażają swój zapal kalecząc się do krwi. Słowem, zachwycająca odrębność kultury. Nie zdawaliśmy może sobie sprawy w tak młodym wieku ze snobizmu, który w nas tkwił i pobudzał do zachwycańcia się egzotyczną obyczajowością ludzi z Fidzi.

Dużo wody upłynęło w Wiśle od tego czasu, dużo też rzeczy zmieniło się na świecie. A przedewszystkiem na ukochanych wyspach Fidzi.

Krajowcy nie chodzą już boso i nago; odziewają się w karty angielskie; na głowie miast piór noszą melony marki Christy; na nogach lakierki; nadobne fidzjki nie przekuwają już nosa kawałkiem drzewa, lecz zdobną uszy kolczykami paryskimi z oryginalnymi perłami Tecla; naturalny dezabłł dam fidzjskich stał się już szokiem i instąpił miejsca wytwornemu decolte, pozostawiającemu trochę miejsca dla sukni Paquin'a lub Drecoll'a. Taneczne pagaje przy dźwiękach bebnów odeszły w zamierzchłą przeszłość; fidzjiska select society oddaje się, comme de raison, kultowi cywilizowanego fox-trotta, ja-wy, shimmy przy akompaniamencie jazz-bandu.

Świat toczy się kołem. Fidzi w wydaniu Mayne Reida zostało wycalane z obiegu. Zastąpiły je moderne memuary z podróży dr. Alicji Salomon czy dr. Schalek (też Alicji) na pokładzie „Mauretania“ lub poetycznego „Peer Gynta“.

Kultura Fidzi uległa kulturze zachodu.

Zle to czy dobrze — stało się jednak. Gorzej natomiast, iż blisko nas, ba, wśród nas, wbrew wszelkim prądom i powiewom kultury zachodu trwa kultura Fidzi.

Trwa, opiera się wszelkim wpływom niby dąb rososhaty.

Przejawia się nie w ozdabianiu nosa kawałkami drzewa, ani też w czernieniu zębów, lub w tatowaniu ciała.

Nie. Sa to obyczaje Fidzi przełożone na język europejski.

W łódzkim Fidzi obywatele następują sobie obowiązkowo na nogi. Cere-monial ten odbywa się wszędzie, gdzie zbierze się pół tuzina osobników obojga płci. Można się domyślać, iż jest to jakaś ceremonia obyczajowa, albowiem nie ma zwyczajną przeproszenia nadepniętego.

Fidzjskie pocieranie nosa zastępuje tutaj rozpychanie się łokciami i obrywanie guzków przy rozmowie.

Obyczaje fidzjskie panują również w teatrze. Głośny śmiech p. t. publiczności zagłusza trzy czwarte każdej „kwestji“ lub dialogu na scenie. Objawy zadowolenia muszą być szokiem, inaczej niktby się nie domyślił ich istnienia.

A jakżeż można nie wyrazić swej opinii o sztuce i grze!

Do obrzędów fidzjskich należy również gapostwo. Gapostwo podniesione do trzeciej potęg. Na środku jezdni pojawiają się kot. Spaceruje z podniesionym ogonem. Wnet tłumy obywateli i obywaterek kontemplują niezwykle zjawisko.

Wstret do wody i mydła, oraz do książki upodobnia korzystnie Fidzi łódzkie do Fidzi na Pacyfiku... z przed lat pięćdziesiąt.

Wszystko to razem wzięte tworzy obraz społeczeństwa, które zachwycałoby napewno niedługo wyznawce Rous-seau'a i jego teorii powrotu do natury.

Całość osiada, niestety, pewnie naleciałości kultury zgnitego zachodu. Może należałoby się ich wyrzucić, aby wrócić do pierwowzoru fidzjskiego w jego nieskalanej postaci. **W. P.**

Front wewnętrzny.

W nader zajmującej książce marszałka Piłsudskiego „roku 1920“ liczne kwestje nasuwają myślącemu czytelnikowi poważne refleksje. Należą one przeważnie do dziedziny wojskowej, ale nie jest to dzisiaj dziedzina zamknięta i ściśle odgraniczona od całokształtu życia zbiorowego. Dowodem tego jest gromne znaczenie, jakie autor przypisuje w swej kampanji „frontowi wewnętrznemu“, t. j. sumie ujemnych wpływów w wysokim stopniu obciążających akcję wojskową. Marszałek nie wymienia i nie charakteryzuje poszczególnych składników owego frontu, zaznacza jedynie jego szkodliwy wpływ, z którym on sam, jako naczelny wódz zmuszony był się najpoważniej liczyć w swych dyspozycjach strategicznych.

W miarę ześrodkowywania się wojny dokoła Warszawy, cofająca się armia polska zaczęła podlegać promieniowaniu nastrojowemu wielkiego aimsta, a to zagrażało osłabieniem, a nawet rozkładem jej siły moralnej. W stolicy naszej na widok szybkiego marszu czerwonych wojsk szerzyły się nastroje defetystyczne, lekliwa nerwość tłumu mogła w danym razie pociągnąć demoralizację wojsk i najgorsze skutki.

Wódz Naczelny zamierzał rozprawić się z najazdem w drodze potężnej kontrofensywy i do niej gromadził stosowną siłę. Ale troska o Wawszawę, nietylko o jej bezpieczeństwo, lecz także o jej nerwy zaważyła na jego decyzji i zmusiła go do „strategicznego absurdu“. Tak bowiem nazywa autor unieruchomienie większości sił biernej obrony i oddanie do rozstrzygnięcia uderzenia tylko pięciu dywizji. Zdaniem jego obrona Warszawy bynajmniej nie wymagała tak wielkiego skupienia sił obronnych, a oszczędzone dywizje, gdyby je przeniesiono do atakującej armii Naczelnego Wodza, wzmocniłyby niestety siłę uderzenia i sprowadziły na bolszewików drugoczącą klęskę.

Tak tedy właściwe zamiary Naczelnego Wodza sparaliżowała w znacznej mierze utajona rozkładowa moc frontu wewnętrznego, która w chwili stanowczej zredukowała de facto naszą siłę zbrojną, skazując znaczną jej część na bierną i nieprodukcyjną rolę.

Pamiętamy, kto tworzył w tym roku groźnej próby front wewnętrzy, kto siał demoralizację i de-

fetyzm. Był to obóz Chjeny, który osłabiał naszą siłę bojową i w ten sposób pomimo nienawiści, jaką żywił dla bolszewików, działał na ich korzyść. Małoduszne żywioły tego obozu, jak ongi ich moralni przodkowie za czasów „Potopu“ według znakomitego wyrażenia Zagłoby „w ten sposób okazywali kontempletę wrogowi, iż się tyłem do niego odwracali“.

Najazd został rozbity i odparty, ale obóz niemocy, bezduszności i tchórzostwa został i jeżeli przyjdzie na państwo i wolność jego obywateli godzina nowej próby, może się stać powtórnie balastem dla obrony narodowej.

I stała się rzecz nieprawdopodobna: obóz małoduszności i niedołęstwa, który w momencie niebezpieczeństwa wewnętrznego gotował się do tłumnej ucieczki, ten sam obóz, skoro tylko niebezpieczeństwo minęło, wystąpił w roli stróża i prawodawcy moralności narodowej, nadającego lub odmawiającego partjom politycznym cenzus nieposzlakowanej polskości. Nie wykazawszy szczególnej animusis w zapasach z wrogiem zewnętrznym, obóz ten wydał nieublaganą walkę wrogowi wewnętrznemu, t. j. obcoplemiennym mniejszościom, stanowiącym blisko trzecią część obywateli państwa. On, który ponosi odpowiedzialność za istnienie frontu wewnętrznego podczas inwazji bolszewickiej, postaraj się jeszcze o przysporzenie państwu nowych frontów — z mniejszości narodowych. Nie zamierzamy bynajmniej twierdzić, jakoby te fronty już istniały i w razie wojny stanowiły siłę zdecydowanie wrogą. Ale właśnie z książki marszałka Piłsudskiego widzimy, jak na obronę wojskową i rachuby strategiczne wywiera niewidoczny, lecz skuteczny nacisk utajona siła frontu wewnętrznego, która przez cały ciąg wojny może się nie ujawniać w konkretnej postaci.

Jeżeli nasz sejm i rząd traktuje sprawę pogotowia wojennego na serio, to musi zająć się wreszcie tym pierwszorzędnym czynnikiem, który w ścisłym lub mniej ścisłym znaczeniu tworzy front wewnętrzny. Chodzi o to, aby wszyscy obywatele państwa tworzyli wobec wroga zewnętrznego solidarną całość, gotową do wspólnej, mężnej obrony.

Jak wiele jeszcze u nas do tego brakuje!

J. Mazurski.

Żywioły szaleją w państwie czerwonych carów.

Dn. 23 września Petersburg stał się pastwą straszliwej powodzi, która może rozmiarami swemi być przyrównana tylko do katastrofy w 1824 roku. W połowie tego dnia silny wiatr podniósł poziom wody w Nowie i zatoce na 12 stóp. Fontanka, Mojka i Obwodny kanał wylały natychmiast. Niżej położone części miasta zostały napoty zatopione; na niektórych ulicach woda doszła do wysokości 1-go piętra. Ten nagły potop wywołał zrozumiałą panikę wśród ludności, która przepełnionymi tranwajami i pieszo zaczęła uciekać do niezagrażonych części miasta.

W Parku Letnim woda wyrwała z korzeniami połowę drzew; silną prąd i napór wody były tak silne, że nawet stuletnie lipy wyrwane zostały z ziemi. Na Nowie, Mojce, Fontance potworzyły się olbrzymie wiry; fala unosiła z sobą całe dachy domów, sprzęty i

martwe zwierzęta; kilka mostów zostało zupełnie zerwanych.

Wedle dotychczasowych wiadomości utonęło 20 osób. Straty materialne są olbrzymie. Cały szereg fabryk uległ zupełnemu zniszczeniu. Przygotowane do eskorty za granicę 2 miliony pudów zboża uniosła woda; zginęło też w składach 1 i pół tysiąca pudów cukru. Ogółem straty wynoszą 24 miliony rubli złotych. Powódź dotknęła około 30 tysięcy rodzin. Katastrofa wyrządziła też poważną szkodę nauce, gdyż w piwnicach akademii nauk uległo zniszczeniu wiele kosztownych książek, wartych wiele set tysięcy rubli złotych.

Woda zaczęła opadać w nocy z 23 na 24 września, a już następnego dnia rano ludność Petersburga zajęła się oczyszczaniem ulic i placów. Miejscowe władze sowieckie w obawie rozruchów ogłosiły stan oblężenia.

Jak rząd będzie zwalczał drożyznę?

Nieurodzaj i wysoka stopa procentowa jako główne przyczyny drożyzny.

Wczorajsze posiedzenie rady gospodarczej.

WARSZAWA, 4 października. (Pat.) Wczoraj, dnia 4 b. m. odbyło się w min. skarbu pod przewodnictwem p. prezesa rady ministrów i ministra skarbu Władysława Grabskiego drugie posiedzenie rady gospodarczej, na którym w dalszym ciągu dyskutowano nad naszą sytuacją gospodarczą w związku z drożyzną. W dyskusji zabierali głos: poseł Zarembo, prof. Kemner, prof. Krzyżanowski, poseł Zdzichowski i poseł Malinowski. Ze strony przedstawicieli robotników podkreślano potrzebę przeciwstawienia stanowczych zarządzeń rządowych dążeniom tych grup producentów, którzy usiłują podnieść ceny artykułów pierwszej potrzeby. Poza tem domagano się obniżki, a nawet skasowania ceł od importowanych artyku-

łów pierwszej potrzeby. Wywóz produktów zbożowych powinien być zakazany. Dążeniu przemysłowców do przedłużenia dnia roboczego powinna być położona tania. Ze strony przedstawicieli nauki poruszoną została potrzeba udostępnienia kapitałów do tych gałęzi produkcji, które wprowadzić i orzają się już w kraju, jednak bardzo powoli. Posiadanie stałej waluty pozwoli niewątpliwie na sprowadzenie znacznych kapitałów z zagranicy.

Reasumując obrady, p. prezes rady ministrów i minister skarbu Wład. Grabski stwierdził, że do innych czynników drożyzny, z którymi mieliśmy do czynienia do tychczas, przybyły dwa nowe: nieurodzaj i wysoka stopa kredytowa. Nieurodzaj powoduje zwiększenie cen

na ziemiopłodny, wysoka stopa procentowa uniemożliwia spadek cen wyrobów przemysłowych. W tej sytuacji rząd musi prowadzić politykę opieki nad konsumentem, jednakże nie kosztem produkcji. Polityka ta znalazła swój wyraz w interwencji głównego urzędu żywnościowego na rynku zbożowym, utrzymując na niskim poziomie ceny mąki i chleba. Rząd nie zamierza poprzestać na obecnej wysokości opłat wywozowych od żyta by powstrzymać jego eksport i zwiększyć cen, a nadto zamierza zapewnić przywóz tych artykułów żywnościowych, które zastępują zboże, jak np. ryż. Wogóle rząd walczyć będzie z drożyzną za pomocą odpowiedniej polityki celnej, jakkolwiek nie może wyrzec się dochodów z ceł, wysokie bowiem

normy innych podatków nakazują niewyrzekanie się i tego źródła. Mając w szczególnej opiece konsumenta, nie zapomina rząd i o potrzebach producentów. W tym kierunku kładł będzie szczególny nacisk na dopływ kredytów, kierując nawet rozporządzalne środki obrotowe do kredytu wewnętrznego.

Wreszcie p. prezes rady ministrów zaznaczył, że należy robić wszystko, by nie stwarzać wśród warstw robotniczych obawy o to, co uważają za swoje zdobycze socjalne. Rząd musi obstawać przy tem, że to, co stanowi zdobycze socjalno - wszechświatowe, nie może być naruszane i w Polsce.

Zamykając obrady, p. prezes rady ministrów i minister skarbu Wład. Grabski oświadczył: Stworzyliśmy

państwo po wielkiem wyczerpaniu wojennem. Wszystkie nasze kroki muszą być bardzo ostrożne i kierowane być powinny przedewszystkiem do tego, aby ułatwić ludności przetrwanie przeżywanego kryzysu.

POSIEDZENIE RADY PRZEMYSŁOWO-HANDLOWEJ.

WARSZAWA, 4 października. (Pat.) W dniu dzisiejszym pod przewodnictwem ministra Kiedronia odbyło się posiedzenie rady przemysłowo - handlowej. Na porządku dziennym była sprawa ożywienia ruchu budowlanego. Ze względu na spóźnioną porę dalszy ciąg posiedzenia odłożono do czwartku, dnia 9 b. m., o godz. 11. Na porządku dziennym sprawa polskich traktatów handlowych.

Na kresach hulają bandy

Rząd radzi w Warszawie, a sowiety udają niewinną ofiarę NAPAD NA WILENSZCZYŹNIE.

WILNO, 4 października. Dnia 1 b. m. o godzinie 10 wieczorem banda, złożona z 15 ludzi, dokonała napadu na wieś Długowoje, pow. wilejskiego. Napastnicy otoczyli jeden z domów i rzucili granat ręczny do wnętrza. Właściciel mieszkania przedał się przez bandytów i zaalarmował posterunek policyjny. Skonsygnowany od dział wojska i policji zmusił bandytów do ucieczki. Bandyci schronili się do Rosji sowieckiej.

BANDY IDĄ NA ZBARAŻ.

LWÓW, 4 października. Z Równego donoszą, iż po stronie sowieckiej, w Starokonstantynowie, tworzą się 4 bandy dywersyjne, które mają wyruszyć w kierunku na Ostrog i Zbaraż. Jedną z tych band jest już w marszu. Skutkiem tych wiadomości wysłano z Równego patrole zabezpieczające Ostrog.

SOWIECKA „OCHRONA“ POGRANICZNA.

WARSZAWA. (Telef. od nasz. korespondenta). Rewolucyjna rada wojenna Z. S. S. R. wydała rozkaz wzmocnienia ochrony pogranicza łotewskiego i polskiego. Rozkaz ten motywowano tem, że rządy białogwardyjskie fałszywie oskarżają rząd sowiecki o organizowanie ruchu powstającego na ich terytorjum i inscenizację napadów i rabunków.

PROTEST SOWIETÓW.

WARSZAWA. (Telef. od nasz. korespondenta). Dowiadujemy się, że komisariat ludowy dla spraw zagranicznych przygotowuje notę z protestem przeciwko aresztowaniu na terenie polskim komisarza sowieckiego Efręngolca, który jakoby przekroczył granicę dla pertraktacji z komisarzem polskiego posterunku granicznego.

O JEDNEJ MAPIE.

LWÓW, 4 października. „Wiek Nowy“ komunikuje, że przyczyną nieudania się pościgu za bandytami, którzy napadli na pociąg był

fakt, iż zbyt późno skonsygnowano patrole. Dużo czasu upłynęło nim z okolicznych wiosek i posterunków przybyli policjanci.

Również należy podkreślić, zdaniem powyższego pisma, fakt, że w starostwie znajdowała się tylko jedna mapa Polesia, którą kierownicy oddziałów pościgowych wyrwali sobie z rąk.

SĄD DORAŻNY W OSTROGU.

WARSZAWA, 4 października. (Pat.) Sąd okręgowy w Równem na sesji wyjazdowej sądu dorażnego w Ostrogu w dniu 3 października skazał mieszkańców pow. ostrogskiego: Józefa Popławskiego, lat 23, Trifona Andrejczuka, lat 20, Harjona Szaranczuka, lat 20, Leona Kobylę, lat 24 i Michała Własiuka, lat 33, na karę śmierci przez rozstrzelanie. Skazani, uzbrojeni w broń palną, w nocy na 20 sierpnia r. b., napadli na mieszkanie Ignacego Ostrogołowa i steryzowanego mieszkańców, dokonali rabunku garderoby i zapasów sukna tegoż Ostrogołowa. Obrońcy i rodziny skazanych skierowali do prezydenta Rzplitej prośbę o ulaskawienie, której prezydent Rzplitej nie uwzględnił. Wyrok co do wszystkich skazanych wykonano.

KOMPETENCJE WOJEWODÓW WOJSKOWYCH.

WARSZAWA. (Telef. od nasz. korespondenta).

Minister spraw wojskowych wraz z ministrem spraw wewnętrznych wnieśli do rady ministrów projekt zarządzenia o nadaniu wojewodom wojskowym praw dysponowania siłami wojskowemi.

WOJEWODA POLESKI.

Premjer Grabski porozumiał się ze wszystkimi członkami gabinetu i uzyskał ich zgodę na przedstawienie nominacji prezydentowi Rzplitej pułkownika Młodzianowskiego na wojewodę poleskiego. Dzisiaj, po południu dekret nominacyjny wysłany będzie do kancelarii prezydenta Rzplitej. Ogłoszenie nominacji nastąpi w poniedziałek.

Ustawy samorządowe wejdą pod obrady izb.

WARSZAWA. (Telef. od nasz. koresp.). Niezależnie dotychczas ustaw samorządowych przez sejm wywołało liczne skargi ze strony społeczeństwa i prasy. Istotnie rady gminne w miastach i wsiach w Małopolsce urzędują już przeważnie po 15 lat, niektóre są zdekompletowane, administracja powierzona komisarzom rządowym, nowych wyborów nie można zarządzić, bo niema nowej or-

dynacji wyborczej.

W b. zaborze rosyjskim to samo przykładem być może wieczna rada miejska Warszawy, której fatalna gospodarka staje się przysłowiową, a której jednak nie można rozwiązać, bo nie można wyznaczyć nowych wyborów.

Z tego względu rząd uważa sprawę ustawy samorządowej za jedną z najpilniejszych i będzie domagał się załatwienia jej.

BOY

przemawia dziś wieczorem w Sali Filharmonji.

SEJM I SENAT DALEJ BĘDĄ RYWALIZOWAĆ.

WARSZAWA, 3 października. (PAT.) Biuro senatu komunikuje: Wiadomość zamieszczona przez niektóre dzienniki, jakoby spór między sejmem a senatem o wykładnię konstytucji był zlikwidowany przez kompetentne czynniki, jest zmyślna.

Przeciwnie, w ostatnim czasie sprawa stała na tym punkcie, że marszałek senatu zaproponował arbitraż sądu rozjemczego, zwołanego z poręki prezydium sądu najwyższego i trybunału administracyjnego.

SABOTAŻ „LEWJATANA“ ŚLĄSKIEGO.

WARSZAWA. (Telef. od nasz. koresp.). Rokowania rozjemcze w Katowicach, które wczoraj, 4 b. m. nie doszły do skutku wobec niezjawienia się przedstawicieli przemysłu odbędą się w poniedziałek, d. 6 b. m.

DELEGACJA ZW. LUDOWO-NARODOWEGO U PREMIERA.

WARSZAWA. (Telef. od nasz. koresp.). Delegacja związku ludowo-narodowego z p. Głabińskim i Szebeką na czele wręczyła wczoraj premierowi p. Grabskiemu znana już naszym czytelnikom z wczorajszego „Głosu Polskiego“ uchwałę klubu.

ECHA REWELACJI SEN. JEWELOWSKIEGO.

GDANSK, 4. IX. Na ostatn. posiedzeniu komisji śledczej sejmu gdańskiego, utworzonej dla zbadania zarzutów, poczynionych swego czasu przeciwko senatowi przez b. senatora Jewelowskiego, przestuchano ponownie prezydenta Sahma i Jewelowskiego. Z wyjaśnień jego zasługuje na uwagę zeznanie dotyczące działalności kierownika gdańskiego urzędu celnego, Kreffta, który zdaniem Jewelowskiego nie dorósł do swego zadania.

GROŻNA GRYPA.

KRAKÓW, 3 października. Wybuchła tutaj silna epidemia grypy, która rzuca się na drogi oddechowe i powoduje komplikacje, przyczem pojawia się u chorego b. wysoka temperatura.

PREZES SĄDU NAJWYŻSZEGO OBJAŁ URZĘDOWANIE.

WARSZAWA, 3 października. (PAT.) W dniu 2 b. m. minister sprawiedliwości Wyganowski przybył do gmachu sądu najwyższego i wręczył akt nominacyjny prezesowi sądu najwyższego Władysławowi Seydzie, który w dniu dzisiejszym objął urządowanie jako I prezes sądu najwyższego.

Antypolska agitacja w Prusach Wschodnich.

Heimatsbund przeciwko postanowieniom traktatu wersalskiego.

MALBORG, 4 października. — (Pat.) Wschodnio-pruski Heimats-Dienst postanowił na zjeździe przywódców kilku zachodnich powiatów Prus Wschodnich podjąć z większą energią walkę przeciwko polakom, zamieszkałym w Prusach Wschodnich. W tym celu odbędzie się w dniu 20 października w Malborgu t. zw. „Heimats-Dienst Tag“ celem rozwinięcia propagandy dla tejsze walki. Jutro odbędzie się w Malborgu poświęcenie lotniska oraz zbiórka na rozbudowę niemieckiej awjatyki. Wczoraj rozruchano z aeroplanów po całych Prusach Wschodnich odezwy, nawoľu-

jące do składek na rozbudowę lotnictwa niemieckiego.

KRÓLEWIEC, 4 października.

(Pat.) Po ostatniej odezwie pruskiego Heimats - Bundu w sprawie Pomorza, wschodnio-pruski Heimats - Dienst oraz izby handlowe olsztyńska, elbląska, tyłżycka i wystrucka ogłaszają odezwę, skierowaną do rządu niemieckiego, aby w razie wejścia Niemiec do ligi narodów, Niemcy zażądały bezwarunkowo zwrócenia im obszaru działdowskiego, Kłajpedy i Pomorza.

Echa pobytu marsz. Piłsudskiego w Ostrogu.

Sprostowanie fałszywych informacji.

WARSZAWA. (Telef. od nasz. koresp.). We wczorajszym numerze „Polski Zbrojnej“ pułkownik Brochwicz-Lewiński, dowódca garnizonu w Ostrogu ogłosił list do redakcji, w którym oświadczył, że wiadomość „Jüdische Woche“ o rzekomem ucałowaniu ręki rabina przez marszałka Piłsudskiego podczas zwiedzania synagogi w Ostrogu była bezmyślną plotką, niezgo-

dną z rzeczywistością. — Istotnie marszałek był w świątyniach wstyżkich wyznań i wszędzie był uroczystość przyjmowany, ale wszystko inne, co opowiadają jest zmyślna.

Pułk. Brochwicz-Lewiński dopiero teraz po manewrach dowiedział się o tej plotce i śpieszy ją sprostować.

Czy min. Skrzyński spotka się z p. Cziczerynem?

Zależy to od wielu rzeczy.

WARSZAWA. (Telef. od nasz. koresp.) — Wobec podanej przez jedno z pism warszawskich wiadomości, że jakoby p. Cziczeryn ma się spotkać z min. Skrzyńskim w Warszawie, dowiadujemy się, że sprawa ta przedstawia się zupełnie inaczej.

Istotnie mają być wznowione

przygotowania do rokowań handlowych pomiędzy Polską a Rosją. Gdyby te przygotowania miały przebieg pomyślny, to wówczas projektowane jest spotkanie p. Cziczeryna z p. Skrzyńskim na gruncie neutralnym. Dopiero potem przystąpiono do bezpośrednich rokowań handlowych.

Otwarcie monopolu spirytusowego.

WARSZAWA, 4 października. (Pat.) Dnia 4 października, o g. 12 w południe odbyło się uroczyste otwarcie monopolu spirytusowego w obecności p. prezesa rady ministrów, Grabskiego. Prezes rady ministrów i min. skarbu w swem przemówieniu podkreślił pierwszorzędne znaczenie monopolu dla finansów państwa, życząc dyrekcji jaknajpomyślniejszego rozwoju i pracy.

W imieniu dyrekcji monopolu odpowiedział dyrektor Podkomorski, zapewniając p. prezesa rady ministrów i ministra skarbu, że urzędnicy monopolu dołożą wszelkich starań, aby w całości odpowiedzieć pokładanym w nich nadziejom i sprostać zadaniom, jakie monopol ma spełnić w stosunku do skarbu państwa.

Pod hasłem pokojowej współpracy.

Międzynarodowy kongres polityki społecznej.

W obronie 8-godzinnego dnia pracy jako podstawowej zdobyczy socjalnej.

PRAGA, 4 października (Pat.) Na popołudniowym posiedzeniu międzynarodowego kongresu politycznego socjalistów zabrał głos, jako pierwszy mówca, słowak, dr. Łaba, który krytykował postępowanie prezydium kongresu z powodu odmówienia mu głosu w charakterze przedstawiciela narodu słowackiego.

Następnie po przemówieniach kilku delegatów kongres przystąpił do omawiania rezolucji, opracowanej przez komitet redakcyjny kongresu. Rezolucja w sprawie 8-godzinnego dnia pracy brzmi:

Z uwagi na to, że 8-godzinny dzień pracy przyczynił się do podniesienia stanu zdrowotnego robotników, wpłynął korzystnie na ich życie robotnicze oraz ze względu na doniosłość 8-godzinnego dnia pracy, wobec której żadne trudności natury politycznej, gospodarczej i finansowej nie usprawiedliwiają wydania w niektórych krajach zarządzeń, zmierzających do zawieszenia 8-godzinnego dnia pracy, mogących stać się tem samym powodem walk socjalnych, kongres domaga się natychmiastowego i bezwzględnie ratyfikowania układu waszyngtońskiego przez wszystkie państwa.

W drugiej rezolucji, dotyczącej rad załogowych, kongres wita z radością wprowadzenie systemu rad załogowych w wielu krajach Europy. Kongres stoi na stanowisku, że jest rzeczą wskazaną wciągnięcie robotników zarówno w ramach ich zakładów, jak i w

granicach danych krajów, do współpracy w interesie podniesienia i udoskonalenia produkcji. Kongres domaga się wobec tego, aby w poszczególnych przedsiębiorstwach i przy uwzględnieniu stosunków w poszczególnych krajach otwarto reprezentację robotników i pracowników, mającą za zadanie współdziałanie we wszystkich sprawach przedsiębiorstw, zwłaszcza w kierunku ustalenia reguły spoczynku w pracy, urlopów, w sprawie zarobków i t. d.

Rezolucja w sprawie bezrobocia podkreśla, że jest koniecznym rozwiązać tę kwestję na drodze międzynarodowej przy pomocy urzędów pośrednictwa pracy, udzielania państwowych kredytów, podejmowania robót publicznych i na drodze usuwania wszystkich zarządzeń, stojących na przeszkodzie rozwojowi handlu międzynarodowego.

Rezolucja o 8-godzinnym dniu pracy została wśród oklasków przyjęta jednogłośnie.

Rezolucja o radach załogowych przyjęta została 251 głosami przeciwko 21.

Rezolucję w sprawie bezrobocia przyjęto jednogłośnie.

Na zakończenie kongresu wygłosili przemówienia: minister pracy Godard (Francja), delegat Anglii Wull, delegat Szwajcarii Goulich i dyrektor Thomas.

Wieczorem odbył się na cześć gości koncert w filharmonii praskiej.

Jutro goście zwiedzą zabytki miasta, a wieczorem będą przyjęci na zamku w Hradczynie.

W OBRONIE ZOBOWIĄZAŃ MIĘDZYNARODOWYCH.

LONDYN, 4 października. (Pat.) Traktat wypracowany niedawno przez komisję ekonomiczną ligi na rodów, a dotyczący się udzielenia skutecznej gwarancji w wypełnieniu kontraktów, zawartych pomiędzy obywatelami różnych państw, został ratyfikowany przez rząd angielski. Zaznaczyć należy, że już 26 państw ratyfikowało ten traktat, m. in. Belgja, Włochy i Albanja.

MIĘDZYNARODOWA WYSTAWA PRÓBEK W MEDJOLANIE.

WARSZAWA, 3 października. Poselstwo włoskie w Warszawie powiadomiło notą ministerstwo spraw zagranicznych o mającej się odbyć w kwietniu 1925 roku piątej wystawie międzynarodowej próbek w Medjolanie, zaznaczając, że rząd włoski przywiązuje dużą wagę do udziału polskich przemysłowców i producentów w powyższej wystawie. Komitet wystawy wyraził gotowość udzielenia wszelkich ułatwień przemysłowi polskiemu i chęć nawiązania kontaktu z komitetem polskim, któryby się u nas w tym celu utworzył.

O GRANICE IRLANDJI.

LONDYN, 3 października. (Pat.) Izba gmin przyjęła w 3-ciem czytaniu bill o irlandzkiej komisji demitacyjnej 251 przeciwko 99.

Min. kolonii Thomas oświadczył, że nie można było zgodzić się na uzależnienie losów Irlandji od polityki partyjnej. O ile rząd będzie zmuszony wyznaczyć delegata Ulsteru, to będzie on nie przedstawicielem rządu brytyjskiego a przedstawicielem Ulsteru.

BEZPODSTAWNE SKARGI GDAŃSKA.

WARSZAWA, 4 października. (Pat.) Na posiedzeniu komisji głównej Volkstagu gdańskiego zakomunikował senator Vorkman, iż senat gdański odniósł się do wysokiego komisarza ligi narodów zawiadomieniem, jakoby Polska naruszyła swoje obowiązki wobec wolnego miasta, nie komunikując zarządowi Gdańska o zamiarze ustanowienia ceł wywozowych. Polska agencja telegraficzna upoważniona jest do stwierdzenia, że pretensja podobna jest bezpodstawną, ponieważ umowa pomiędzy Polską a wolnym miastem Gdańskiem nie przewiduje takiego obowiązku ze strony rządu polskiego.

POPULARYZACJA PROMIENI X.

Z okazji stułetniej rocznicy założenia instytutu Franklina w Philadelfji, dr. W. D. Coolidge zdemontował wobec 800 uczonych nowy przenośny aparat do wytwarzania promieni X, który waży wszystkiego 17 kg. Aparat można używać wszędzie, gdzie jest kontakt elektryczny, będzie on miał olbrzymie znaczenie dla celów leczniczych i technicznych.

Obrady kongresu pokoju.

Projekt międzynarodowych oddziałów policji.

BERLIN, 4 października. (Pat.) W toku dalszych obrad na światowym kongresie pokoju przemawiał jako delegat jednego ze stowarzyszeń pokoju emigrant rosyjski Brinoszinow, który proponował zastąpienie armji narodowych przez międzynarodowe oddziały policji. Petersen (Danja) wystąpił przeciwko propozycji Gerlacha, aby stopniowe rozbrojenie nastąpiło w drodze międzynarodowych wzajemnych układów. W dyskusji nad pytaniem, czy lidze narodów przysługiwać może prawo zbrojnej władzy wykonawczej, Watkins (Lon-

dyn) wypowiedział się przeciwko temu projektowi, twierdząc, iż w takim razie mocarstwa nadużyją swej władzy przeciwko innym państwom. Baszh (Paryż) zaproponował, by lidze narodów udzielić władzę policyjną dla zapewnienia autorytetu sądów rozjemczych.

BERLIN, 4 października. (Pat.) Komitet światowego kongresu pokoju przyjął jednogłośnie rezolucję, wypowiadającą się za radykalnym rozbrojeniem wszystkich państw, aż do tak zwanego wojska policyjnego.

O przyjęcie Niemiec do ligi.

Ostateczna decyzja w grudniu.

GENEWA, 4 października. (Pat.) W sekretarjacie ligi narodów sądzi, że Niemcy będą przyjęte do ligi w ciągu miesiąca grudnia r.b. W tym celu zwołana zostanie sesja nadzwyczajna, która rozpocznie się około 10 grudnia i potrwa 4 do 5 dni.

Jak podaje szwajcarska agencja telegraficzna, na sesji tej każde państwo będzie reprezentowane tylko przez jednego delegata, a samo zebranie będzie się mogło odbyć w sekretarjacie ligi.

BERLIN, 4 października. (Pat.) Wobec pojawienia się w prasie pogłosek, że rząd niemiecki nie oczekuje odpowiedzi na memorandum w sprawie wstąpienia Niemiec do ligi, półurzędowy komunikat stwierdza, że do ośnośnych rządów zwrócono się o przedstawienie zdania niemieckiego swoich poglądów na piśmie. Wobec tego, pogłoski powyższe są zupełnie bezpodstawne.

ROKOWANIA Z NACJONALISTAMI.

BERLIN, 4 października. (Pat.) Sprawa ewentualnych zmian w rządzie Rzeszy może się wyjaśnić dopiero w przyszłym tygodniu. Prezes niemieckiej partji narodowej oświadczył kanclerzowi Rzeszy podczas wczorajszej popołudniowej rozmowy, że z ich punktu widzenia plan powołania socjal-demokratów do udziału w rządzie, musi być traktowany jako fakt zupełnie nowy, wobec którego frakcja musi dopiero zająć stanowisko.

MIN. JARRES USTĘPUJE.

BERLIN, 4 października. (Pat.) Jak donosi prasa, w związku z przekształceniem gabinetu, minister spraw wewnętrznych Rzeszy Jarres zamierza wystąpić z rządu i powrócić na stanowisko burmistrza miasta Duisburga.

POŻYCZKA ZAPEWNIONA.

BERLIN, 4 października. (Pat.) Dzisiaj odbyło się ogólne zebranie prezydium Banku Rzeszy, na którym prezydent Schacht zaznaczył m. in., że zagraniczna pożyczka dla Niemiec jest całkowicie zapewniona. Zdaniem Schachta, zarówno wykonanie planu Davesa, jak i przekształcenie banku Rzeszy zależy od udzielenia Niemcom tej pożyczki.

Uchwalono wniosek dotyczący zmian statutu banku, jakoteż podniesienia kapitału zakładowego do 600 milionów marek.

BERLIN, 4 października. (Pat.) Minister finansów Rzeszy Luther powrócił z Londynu do Berlina. W przyszłym tygodniu wyjeżdża on do Londynu powtórnie dla podpisania układów w sprawie pożyczki dla Niemiec.

HITLER NA WOLNOŚCI.

BERLIN, 4 października. (Tel.wł.) Monachijska izba karna postanowiła uwolnić Hitlera z twierdzy i zawiesić mu resztę kary na 4 lata. — Taka sama decyzja zapadła w sprawie jego towarzysza Kriebla. Prokuratura ma jeszcze zdecydować, czy założyć protest przeciwko decyzji izby karnej, czy też nie.

OSTRZELIWANIE POSELSTWA NIEMIECKIEGO.

KOWNO, 2 października. (PAT) Przez ostatnie dwie noce gmach tutejszego poselstwa niemieckiego był ostrzeliwany przez niewyśledzonych dotychczas sprawców, przyczem powybijano w całym gmachu szyby. Mimo poszukiwań policji, napastników nie wysledzono.

MASOWE ZATRUCIE MIĘSEM.

BERLIN. — Wskutek spożycia zepsutego mięsa dwadzieścia osób zachorowało z oznakami ciężkiego zatrucia. Policja stwierdziła, że jątka, z której pochodziło mięso, sprzedana dnia tego 2 centnary, tak że należy się liczyć z zachorowaniem 400 do 500 osób. Pozostałe w jątce mięso skonfiskowano.

GORKIJ CIĘŻKO ZANIEMOGL.

BERLIN, 4 października. — Stan zdrowia Maksyma Gorkija, który przebywał w jedncj z miejscowości kuracyjnych w Niemczech, znacznie się pogorszył. Lekarze stracili nadzieję utrzymania go przy życiu.

Kłopoty rządu Mac Donalda

PRZYGOTOWANIA LABOUR PARTY DO NOWYCH WYBORÓW.

LONDYN, 4 października. (Tel. wł. „Głosu Polsk.”) Jak informują sfery kierownicze partji pracy — rząd Mac Donalda jest zdecydowany rozpocząć kroki przygotowawcze w związku z powszechnymi wyborami w Anglii.

Liczni przeciwnicy obecnego rządu przypuszczają, że w dyskusji nad wnioskiem Baldwin'a wyrażenia rządowi votum nieufności z powodu powstrzymania procesu sądowego przeciwko komunistom Campbellowi — rząd obecny upadnie.

Pismo liberalne „Star“ twierdzi jednak, że nie zamierza przyczynić się do upadku Mac Donalda.

ZMIANA STANOWISKA LIBERALÓW.

LONDYN, 4 października. W tutejszych kołach politycznych twierdzą, że wniosek liberalów odmienny od swojej pierwotnej formy uszuwa niebezpieczeństwo obalenia

gabinetu Mac Donalda. Koła polityczne przypuszczają, że Mac Donald przyjmie wniosek, jako wyjście z przykrego położenia. Obawa zatem upadku rządu i rozpisania nowych wyborów rozwiała się wobec zmiany we wniosku liberalów.

SOJUSZ ANGLO-EGIPSKI?

LONDYN, 4 października. (Pat.) Reuter donosi ze źródeł egipskich, że Mac Donald zawiadomił wczoraj Zegul Paszę, iż wycofanie oddziałów wielkobrytyjskich z Egiptu jest niemożliwe, gdyż oddziały te są niezbędne dla ochrony kanału sueskiego. Zagul Pasza zaproponował wówczas, aby ochronę kanału powierzyć lidze narodów, jednak Mac Donald odrzucił tę propozycję.

Na przedstawiony przez Mac Donalda projekt sojuszu anglo-egipskiego Zagul Pasza zgodził się, oświadczył jednak, że zawarcie tego sojuszu jest niemożliwym, dopóki oddziały wielkobrytyjskie znajdować się będą w Egipcie.

Abdykacja króla Hedzasu.

Mekka w niebezpieczeństwie.

KAIR, 4 października. — Jak z Mekki donoszą król Hedzasu abdykował.

LONDYN, 4 października. (Tel. wł. „Głosu Polsk.”)

Dzienniki tutejsze donoszą z Kairu, że król Hussern był zdecydowany pozostać w Mekce, aby na miejscu zorganizować obronę miasta, ale dowódcy armji Hedzasu, Emir Aż (syn Husseina) i Sabri-Pasza oświadczyli, że niema żadnej nadziei na zwycięstwo. Wobec tego Hussern uciekł wraz z ministrami

i dworem do Dzeddy (według innych wersji tylko rodzina królewska opuściła miasto). Archiwum państwowe również zostało przeniesione do Dzeddy. Armja wahabistów, licząca 25 tysięcy żołnierzy, pod dowództwem sułtana Iben Sauda powoli posuwa się w kierunku Mekki.

W Mekce wybuchła panika. Mieszkańcy tłumnie uciekają piechotą i na wielbłędach do Dzeddy. Wszystkie gmachy i instytucje państwowe zostały zamknięte.

KRONIKA TELEGRAFICZNA.

EKSCESY ANTYSEMICKIE W BUDAPEŚCIE.

BUDAPEŚT, 4 października. (Tel. wł. „Głosu Polsk.”)

Na fakultecie medycznym uniwersytetu budapeszteńskiego doszło wczoraj znowu do ekscesów antysemickich. Gdy prof. Tangl za kończył wykład, krzyknął jeden ze słuchaczy: „Bić żydów!“ Profesor, zwracając się do prowokatora, oświadczył, że nie ścierpi podobnych ordynarności, poczem opuścił salę. Po jego wyjściu słuchacze rzucili się na studentów żydów i znieważyli ich. Przy wyjściu z biologiczno-chemicznego instytutu stali studenci ze związków nacjonalistycznych i żądali okazywa-

nia matrykul i dowodów osobistych. Słuchacze żydzi, wśród których znajdował się również syn jednego z profesorów uniwersytetu, zostali dotkliwie pobici. Po tych ekscesach nastąpiło uspokojenie.

URUGWAJCZYCY POBICI.

BUENOS AYRES, 4 października. — Odbył się tutaj match między narodową drużyną argentyńską, a narodową drużyną urugwajską, która zwyciężyła wszystkich na igrzyskach olimpijskich w Paryżu. Urugwajczycy zostali pobici 2:0.

DLA PIĘKNYCH PAŃ

MODY

JESIEŃ 1924

Przed sezonem Karnawałowym.

Taniec jest jak dobre wino; w miarę użyte rozwesela, nadużywane — odbiera rozum i przytomność. To też taniec jest dobrym pretekstem do toalety.

Po wsze czasy ubierały się kobiety z pewnym wyrefinowaniem, idąc czy to na tańce wiejskie, czy też na bal dworski.

Taniec jest rozrywką przyjemną. Przyjemną i miłą dla oka, gdyż ukazuje nam piękne stroje pań, zgrabne sylwetki tańczących. Przyjemną też i pożyteczną dla organizmu, uczy bowiem zręczności, elegancji w ruchach i gestach, pewności i wytworności w obejściu.

To też zabawy taneczne, bale kostiumowe cieszyły się powodzeniem już w XI wieku.

Ludwik XIV i Ludwik XV byli protektorami tańca i za ich czasów odbywały się owe słynne na całą Europę bale kostiumowe w Wersalu.

Taniec przystoi zarówno młodej dziewczynie jak i dojrzałszej kobiecie. Sala balowa, piękny strój, figura taneczna dają możliwość tancerce popisać się swą zręcznością, zabłysnąć gracją i wdziękiem, przedstawić się korzystnie wobec zgromadzonej młodzieży.

P. L. de Claffert.

Obuwie.

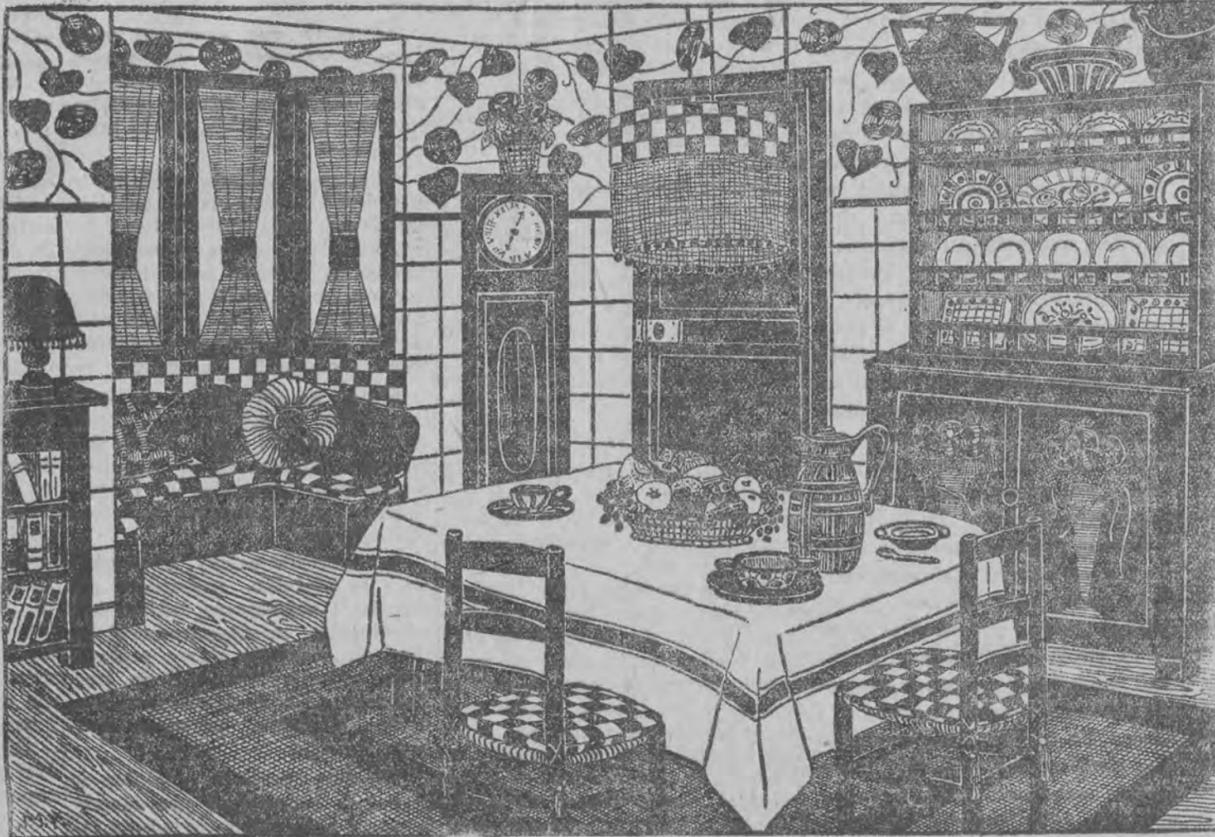


Moda obecna zezwala na rozmaite pomysły w dziedzinie obuwia: na wydłużone szpice, wysokie obcasy, liczne paseczki i nawet na częściowy zanik przyszwycy, co daje możliwość łatwiejszego podziwiania subtelnego odcienia jedwabnej pończoszki.

Rysunek nasz przedstawia dwa modele pantofelek: jeden z lakieru, drugi z gieny ozdobiony paseczkami pod kolor sukni.

Obydwa fasony bardzo korzystnie uwydatniają kształt zgrabnej nóżki.

ARCHITEKTURA WNEŹRZA.



Pokój jadalny.

Jasny, utrzymany w żywych i wesołych barwach, — oto jaki winien być pokój jadalny. Do urządzenia takiego pokoju nie potrzeba skomplikowanych ani wymyślnych dekoracji: najlepszy efekt można osiągnąć przy pomocy zupełnie prostych środków. Prostota i gust nie są wcale tak łatwe do osiągnięcia; należy poświęcić jaknajwiększą uwagę najdrobniejszym detalom, w celu uniknięcia banalności. Staranny dobór i ustawienie sprzętów dopomaga do osiągnięcia harmonji.

Kredens, który jest sprzętem niezbędnym, składa się z zupełnie prostego bufetu, na którym stoi duża etażerka z półkami. Zawsze dobrze wygląda w pokoju jadalnym stara porcelana oraz no-

woczesna o żywych barwach, fajans z motywami ludowymi, plater i puchary brązowe.

Drzwi bufetu ozdobione malowanym motywem, wyobrażającym wazę w formie rogu obfitości, z którego sypią się kwiaty, przypominające kształtem kwiaty fryzu na ścianach. Waza w kolorze zielonym, kwiaty pomarańczowe i żółte, liście i liany — czarne. Ściany pomalowane na biały matowy kolor. U góry znajduje się fryz, podkreślony u spodu niezbyt szeroka listewka w kolorze niebieskim. Od listewki biegnie po ścianie rodzaj szpaleru, utworzonego z szerokich pasów niebieskich, krzyżujących się prostopadłe.

Z buduaru pięknej Kobiety.

Obecna moda rozwiązała najważniejszy problem życia — problem wiecznej młodości. Nie poszła za przykładem Fausta i nie wołała diabła, nie używała żadnych eliksirów, ani tajemniczych zaklęć. Zrobiła to bardzo po prostu — obcięła kobietom włosy i sukienki i dała im receptę na pozbycie się niepotrzebnego zapasu tłuszczu.

Nie można kobiety indetyfikować z wielbłądem, taki zapas jest nie tylko zbyt ciężki, ale bardzo szkodliwy. A pozbyć się tego bardzo łatwo. Kilkanaście minut dziennie gimnastyki, dłuższy spacer, trochę sportu, higieniczna kuchnia i czasami łaźnia. Nie jest to recepta przykra, a zapewnia wam moje panie smukłą elastyczną figurę i młody wygląd. Spójrzcie się, nie ma kobiet starych, niema poważnych toalet, wszystkie panie ubierają się mniej więcej w jednym typie, wszystkie są młode.

Mały kapelusik opuszczony na oczy, wąska sukienka doskonale uwydatnia smukłą gietką figurę i odsłania zgrabną nóżkę do połowy łydki — oto przeciętny rysunek pani

widywanej na ulicy.

Ile ma lat?

Och! o to nikt się nie pyta. Polacy są narodem rycerskim, są dobrze wychowani.

Zaręczam wam jednak, że piękna pani ma często więcej, niż możecie przypuścić. Bo przestała się bać owej fatalnej czterdziestki i odsunęła ją od siebie w nieskończoność.

Staruszek czas słodko drzemie pod pieszczotą aksamitnych rączek pani, a chytra, dyskretnie uśmiechnięta Moda zastąpiła mu klepsydrę z piaskiem.

Luna.

Płaszcz i suknie.



Tegoroczna moda wymaga t zw. kompletu t. j. sukni i płaszcza z tego samego materiału, w tych samych kolorach.

Komplet powyższy nadaje się do przyjęć, na wieczór etc. Suknia i płaszcz z krepy, płaszcz ozdobiony wyszyciem z jedwabiu. Futro, biały lis lub marabut, podnosi strojność sukni.

Suknia z crêpe satin.



Dłga talja stopniowo zanika a jednak w kolekcjach tegorocznych widzi się sporo modeli o wydłużonej talji.

Suknia drapowana z boku, podpinka z brązu lub stali podtrzymuje plisy. Kołnier i klapy z białej crepe satin.

Bielizna.



Nic bardziej uroczego i bardziej kobiecego nad szlafroczek. Robi się go z lekkiego materiału: z batusy lub z lino, albo też, jeśli ma być bardziej elegancki, należy wybrać ładny jedwab.

Na rysunku widzimy zachwycający szlafroczek z jedwabiu, koloru mauve, plisowany po bokach i plisy zebrane w dwa wolanty. Na to narzucony rodzaj peplum, skrzyżowanego u gorsu; kołnier zahaczony w kilku kolorach. Zgrabny czepeczek uzupełnia strój.

Kapelusze.



Najświeższe modele kapeluszy na sezon jesienny z dwojakich materiałów; przeważnie w kolorze ottoman.

Fasony miękkie i skromnie przybrane dla kapeluszy spacerowych. Kapelusze wieczorowe są bardziej ozdobne, przeważnie przybrane glicerynowanymi piórami, a niejednokrotnie przysypane złotym pudrem.

Na ilustracji widzimy mały toczek, z filcu, przybrany czarną, pikowaną, satynową wstążką, umieszczoną tylko na przedzie; drugi kapelus (Camille Roger) przybrany czarnymi i białymi egretkami na czarnym aksamicie.

Łódź—Paryż—Londyn.

Wrażenia z krótkiej, ale za to drogiej podróży.

Rozdział XXVIII,

w którym opisane są możliwe wyczerpująco i po-
bieżnie „cuda“ techniki i przemysłu.

Z której strony zabrać się do wy-
stawy w Wembley? Nie o to mi-
dziej, czy z prawej, czy z lewej,
ale poprostu o metodę opisu, aby
wam dać jaknajplastyczniejsze wy-
obrażenie o całości, nie wda-
wając się w nużące szczegóły. Je-
śli nie macie nic przeciwko temu,
to najpierw przejdziemy kolejno
wszystkie pawilony, podkreślając
jedynie to, co jest godne uwagi, a
dopiero następnie spojrzymy kry-
tycznie na to bądźco bądź wielkie
dzieło i wyciągniemy odpowiednie
choć może niebardzo przyjemne
dla Anglików wnioski.

Tuż przy otworze w kolonadzie,
o której już była mowa, znajduje
się z lewej strony wejście do pawi-
lonu techniki (Palace of Engineer-
ing). Jest to budowla rzeczywi-
ście imponująca wielkością. Wy-
starczy chyba powiedzieć, że zaj-
muje ona teren sześć razy większy
od powierzchni Placu Wolności.
Umieszczono tam wszelkiego ro-
dzaju maszyny i urządzenia tech-
niczne, poczynając od modelu kom-
pletnego urządzenia portu i do-
ków w Liverpoolu i Londynie, po-
przez maszyny parowe, motory ele-
ktryczne i lokomotywy do potwór-
nych rozmiarów dźwigów okręto-
wych i najmniejszych urządzeń tele-
fonicznych, telegraficznych i bez-
drutowych. Trudno oczywiście op-
isywać kolejno zebrane, a raczej
natłoczone na takiej przestrzeni ko-
losy i cuda. Jest tam oczywiście
lwią część tego, co Anglia w dzie-
dzinie techniki stworzyła, a to chy-
ba starczy za wszystkie wyliczenia.
Nie można jednak pominąć milcze-
niem dźwigu, który potrafi pod-
nieść za jednym zamachem zawar-
tość dwóch i pół wagonów węgla,
największej lokomotywy angielskiej,
zwanej „Latający Szkot“,
która waży 150 ton i przebiegła
w 1923 roku przeszło 60 tysięcy ki-
lometrów, czyli półtora raza dooko-
ła ziemi. Lokomotywa ta znajduje
się w ruchu i publika może zajrzeć
do wnętrza, oczywiście nie rozumie-
jąc zawiązanego ruchu try-
bów, zębatach kółek i tłoków.

Wielkie zainteresowanie szeroki-
ch kół publiki wzbudza również
olbrzymi basen, napełniony wodą,
do którego wchodzi w odpowied-
nim kostiumie nurek, wypuszczając
przez specjalny, długi szlauch
pęcherzyki powietrza, doprowadza-
nego doń zapomocą stojącej „na-
brzeżu“ pompy. Nieco dalej stoi o-
ryginalna lokomotywa Stephenson-
a, która rozpoczęła erę kolei że-
laznych na linii Stockton-Darling-
ton. Wygląda ona na tle „Latają-
cego Szkota“, jak „Primus“ przy pie-
cu hutniczym. Jest to bodaj że naj-
jaskrawszy dowód zawrotnego
wprost rozwoju techniki w ciągu
ubiegłego stulecia.

Nie należy również przeoczyć
wydziału elektrotechnicznego z
fenomenalnymi lampami łukowymi
i olbrzymimi motorami, które-
rych koroną jest stacja centralna,
zasilająca całą wystawę. Na sta-
cji tej pracuje między innymi 600-
konny motor Paxmana, ósmy cud
świata elektrycznego.

Hala samochodowa, zaopatrzona
we wszelkiego rodzaju wozy oso-
bowe i sporo ciężarowych, martwi
oko biednego łodzianina, przyzwycz-
ajonego jedynie do wypracują-
cych się gruchotów.

Centrala telefoniczna z automa-
tycznym łącznikiem jest również
godna widzenia.

Specjalny model podmorskiego
kabla, łączącego dwa aparaty Mor-
se'a, skombinowany z urządzeniem
świetlnym, umocniona na wielkiej
mapie droga depeszy z Europy do
Ameryki.

Nieliczne modele statków i o-
krętów, oryginalny kabin okręto-
wych i wszelkiego rodzaju wa-
gonów okrętowych dopełniają ca-
łości. Muszę przytem zaznaczyć,
że z tego, co przepuściłem, można
by urządzić specjalną, również im-
ponującą wystawę techniki. Nie
mówiłem naprzykład o magnesie-
potworze, który gościom wyrwa
z rąk metalowe laski i parasole, a
średniowiecznego rycerza w zbroi
napewno przyciągnąłby w całości.
Na szczęście jednak nie jestem
rycerzem i dlatego przyciągnął mnie
nie magnes, a drugi olbrzymi pa-
wilon przemysłu (Palace of Indus-
try). Tutaj na wstępie należy zwi-
dzić kiosk dziennika „Daily News“
w którym obejrzeć można najnow-
szego typu linotyp. Człowiek cier-
pliwy, który ma dość czasu, by do-
bre pół godziny poczekać w ogo-
nku na swoją kolej, może tu otrzy-
mać pamiątkę w postaci wytłocz-
onego w metalu swego nazwiska i
adresu. Po to jednak nie warto je-
chać do Wembley. W każdej nowo-
cześnie urządzonej łódzkiej drukar-
ni można mieć tą samą przyjem-
ność. Pawilon przemysłu jest, poza
wartością eksponatów, doskona-
łym środkiem reklamy dla potęgi
brytyjskiego imperjum. Cały szre-
g naturalnej wielkości komiorto-
wo urządzonych pokoiów z gazo-
wym oświetleniem otwiera dział
przemysłu gazowego. Kolejno prze-
chodzimy długie aleje, przy któ-
rych mieszczą się produkty prze-
mysłu węglowego, szklanego, drze-
wnego, tapetowego, jubilerskiego,
linoleumowego, papierniczego, skó-
rzanego i naczyń gospodarstwa do-
mowego.

W pawilonie tym można rów-
nież obejrzeć w ruchu kompletnie
urządzonej piekarni i fabrykę cze-
koladek. Szereg wielkich hal za-
wiera przedalnię i tkalnię baweł-
ny podczas pracy. W innej znowu
hali (instrumentów muzycznych)
widzi się rozebrane do najdrobniej-
szych szczegółów pianino z całko-
witą konstrukcją tego grającego
przyrządu, będącego, jak wiado-
mo, utrapieniem lokatorów każde-
go szanującego się domu.

W specjalnej sali żywe kobiety
demonstrują najnowsze stroje jed-
nego z największych magazynów
mód w Londynie. Słowem, jest to
pawilon niezmiernie ciekawy i
przyciągający, lecz nie zawiera
żadnych cudów i fenomenów.

G. Wassercug.



KALOSZE
Boty Filcowe i Skórkowe
Męskie, damskie i dziecięce
Fokstraty i Szerokie
poleca
**SKŁAD KALOSZY
OGRODOWA № 2
(róg Nowomiejskiej)**
W soboty sklep otwarty. 122-6

**Na wypłatę! TOREBKI,
pończochy,
FIRANKI.**

JEDWA B. Koszule męskie, płótno
i wszelkie manufaktury
PIOTR CHARL, Piotrkowska 37,
w podwórzu. 9115-1

:: Sala Filharmonji ::

Dziś! Odczyt Boy'a

Fortuna kołem się toczy.

Tragiczne dzieje imć p. Waltera

Z Johannesburga w południowej
Afryce nadchodzi wiadomość, że
zmarł tam Jerzy Walter, odkrywca
pierwszej i najbogatszej kopalni zło-
ta w Transwaalu. Zmarł on w 71 ro-
ku życia jako człowiek kompletnie
biedny, zmuszony zadawać się
bardzo skromną pensją, wypłacaną
mu przez angielskie ministerjum
górnictwa.

Historja życia tego człowieka,
który jako prosty robotnik przybył
do Afryki, aby tam odnaleźć niez-
mierzone skarby, przypomina jak-
ąś fantastyczną powieść.

Jerzy Walter przybył do Trans-
waalu z rodzicami jako 8-letni chłó-
piec. Prawie 10 lat pracował w ko-
palniach diamentów i doszedł wresz-
cie do tego, że mógł sobie zbu-
dować mały domek. Przy zakła-
daniu fundamentów natknął się
Walter na złotodajne pokłady. Ten
szczęśliwy przypadek wywarł de-
cydujący wpływ na życie Waltera,
który rozpoczął natychmiast po-
szukiwanie złota.

Odrzuca pierwsze próby zostały
urwieczone pomyslnym rezulta-
tem. Okazało się, że teren, na któ-
rym Walter chciał postawić swój
domek ukrywa olbrzymie skarby
złota i w ten sposób Walter stał
się właścicielem pierwszej, wiel-
kiej kopalni złota w Transwaalu.
Walter do eksploatacji kopalni
wciągnął szereg swoich dawnych
kolegów, z którymi pracował daw-
niej w kopalniach diamentów, sta-
jąc się w ten sposób założycielem
pierwszej, tamtejszej górniczej ko-
lonji znanej pod nazwą „Złotej Ci-
ty“. Pierwsze złoto wydobyte z
kopalni szczęśliwego Waltera sta-
nowiło początek tego deszczu zło-
ta, który wkrótce później rozlał
się nad Transwaalem.

Jest to zaiste osobliwa tra-
gedja, że odkrywca pierwszej mi-
ny złotej w Transwaalu umrzeć
musiał w ubóstwie. Walter padł o-
fiarą swojej nienasyconej żądzy
pieniędzy. Po swoich pierwszych,
wielkich sukcesach, sprzedał ko-
palnię pewnemu angielskiemu to-
warzystwu handlowemu, ponieważ
zdawało mu się, że za otrzymane
pieniądze będzie mógł robić wspan-
iałe interesy i zarabiać więcej,
niżeli przy eksploatacji kopalni zło-
ta. Spekulacja go zawiodła i Wal-
ter w przeciągu kilku lat stracił
swoje miliony, które uzyskał z ko-
palni.

Afera Castiglioni'ego.

Urządowo zaprzeczają doniesie-
niom węgierskim, jakoby cofnięty
został nakaz aresztowania dyrek-
torów Neumanna i Goldsteina.

„Neue Freie Presse“ donosi, że
Castiglione, który wieczorem wy-
jechał z Medjolanu do Tryjestu, bę-
dzie tam oczekiwac zarządzeń
„Banca Commerciale“, dotyczą-
cych jego majątku.

Dzienniki donoszą, że „Banca
Commerciale“ nie powziął dotych-
czas żadnych postanowień w spra-
wie Castiglioni'ego, ponieważ nie
można było dotychczas ustalić su-
my, którą Castiglione winien był
złożyć z tytułu udziału w banku
depozytowym.

Skazanie adwokatów hambur-
skich.

Dwaj hamburscy adwokaci dr.
Grossmann i dr. Brandt skazani zo-
stali każdy na 1 rok więzienia za
to, iż jako obrońcy głosnej szajki
włamywaczy, pośredniczyli w do-
ręczaniu listów swoich klientów z
więzienia śledczego innym człon-
kom szajki, pozostającym na wol-
nej stopie.

Canie — Nienawisć.

Kult międzynarodowej współpracy intelektualnej.

Wiedeń, 27 września.

Przed kilku dniami zakończyły
się tutaj wykłady międzynarod-
owej wyższej szkoły, które, po-
czawszy od ub. roku, odbywać się
będą systematycznie.

Wykłady te, zorganizowane
przez towarzystwo współpracy in-
telektualnej, odbywają się przez
parę tygodni w gmachu uniwersy-
tetu i ściągają tłumy cudzoziem-
ców.

Obejmują one wszystkie dzie-
dziny umysłowości, a więc prawo,
nauki społeczne i ekonomiczne, hi-
storje, literaturę, sztukę, muzykę,
plastykę, nauki ścisłe, nauki przy-
rodnicze i t. d.

Ponieważ jednak wykłady te
mają być jednym z etapów między-
narodowej współpracy kulturalnej,
przeto na ten okres czasu przy-
bywają do Wiednia przedstawicie-
le nauki ze wszystkich prawie kra-
jów, aby w ten sposób rzucić pod-
waliny pod racjonalnie organizo-
waną propagandę kulturalną.

W ten sposób słyszy się tutaj
francuzów, wykładających litera-
turę niemiecką po niemiecku,
niemców mówiących po angielsku
o zasługach Croocesa, lub Belgów
rozprawiających o pracy profesora
Miecznikowa.

A podkreślić należy, że przyby-
wają tu nie tylko najbardziej po-
stępowi i najszczerzej oddani idei
współpracy międzynarodowej lu-
dzie, ale światowe sławy, profeso-
rowie uniwersytetów z Bonn, Hei-
delberga, z Charlottenburga Cam-
bridge, Oxfordu, Verwiers, Sor-
bony i Pragi.

Niestety, brak tu Polaków: w
sprawach kulturalnej propagandy
jesteśmy zawsze niewiadomo z ja-
kich względów dziwnie nieinteli-
gentni, a w tej dziedzinie wyprzed-
zają nas nawet... Litwini, nie mó-
wiąc już o Czechach, Rumunach,
czy Bułgarach.

Wiedza i umysłowość polska
drzemie sobie, nieznaną przez lu-
dzi z szerokiego świata, a rząd nie
czyni żadnych udogodnień, aby
udającym się na kongresy czy

zjazdy międzynarodowe uczonym
polskim ułatwić wyjazd.

Prace międzynarodowego uni-
wersytetu są więc niejako mani-
festacją, propagandą współpracy
umysłowej międzynarodowych in-
telektualistów.

Stanowią one niejako pewien
czynnik uzupełniający w tej mie-
rze wysiłki ligi narodów. Temu
właśnie celowi poświęcone były
ostatnie wykłady, na których szer-
oko omawiano ustrój, działal-
ność i całokształt zagadnień, jakie
rozwiązać winna liga narodów.

• Momentem kulminacyjnym
tej akcji było przybycie do Wied-
nia przewodniczącego komisji
współpracy intelektualnej przy-
lidze narodów, byłego ministra
oświaty w Belgii, jednego z naj-
świetlejszych umysłów, Juljusza
Destre.

Wygłosił on kilka świetnych
prelekcji, w których mówił o „kul-
cie współpracy intelektualnej na-
rodów“.

W prelekcjach tych, nacecho-
wanych zapalem i wiarą w odro-
dzenie powojennej Europy na dro-
dze wspólnych wysiłków inteli-
gencji, rozwinął on program pra-
cy w tej dziedzinie. Zakładanie
międzynarodowych uniwersytetów,
publikacje, dotyczące ligi naro-
dów, wydawnictwa traktujące o
łączności kulturalnej całego świa-
ta, wymiana uczniów i studen-
tów—oto zasadnicze punkty wiel-
kiego programu, który, jego zda-
niem, doprowadzi do „rozbroje-
nia umysłów“, do osłabienia tarć
i napięcia.

Dźwigamy na sobie klątwę wiel-
kiej wojny i o tem nie wolno nam
zapominać.

A uwolnić się możemy od tego
przekleństwa, od straszliwej zmo-
ry—tylko na drodze wspólnych
wysiłków, zestroiliśmy się w dzie-
dzinie współpracy intelektualnej
na jeden wspólny ton!

Niestety w tej harmonji tonów
znękanie w swych wysiłkach in-
telligencji, brakowało, jak już zazna-
czyliśmy, Polaków.

Alfred R — e.

Pływające państwo gen. Glebowa.

W jesienna noc... — Wyjazd z Władywostoku. — Załoga statków. —
Pod rosyjską flagą. — Dyktatura generała Glebowa. — Dyplomatyczne
noty. — Zarobkowanie. — Niezadowolone sowieci.

Moskiewskie dzienniki donoszą,
że komisariat ludowy dla spraw
zagranicznych stara się naprzód
u władz chińskich o przymusową
likwidację „pływającego państwa
rosyjskiego“ pod kierownictwem
generała Glebowa. Historia owego
pływającego państwa, pełna
romantyzmu i uroku, jest następu-
jąca.

Pewnej nocy jesiennej 1922 ro-
ku, w chwili, kiedy czerwono-
gwardyjskie oddziały zbliżały się
tuż, tuż do Władywostoku, około
1.500 osób, mężczyzn, kobiet i
dzieci, należących do tak zwanej
„burżazji“ i „białej armji“ władzy
wostockiej, schroniło się na cze-
tery rosyjskie okręty wojenne, które
natychmiast pod wojenną flagą
rosyjską wypłynęły z portu na pe-
ne morze. Pasażerowie statków
rekrutowali się z wszystkich typów
dawnej Rosji: damy dworu, ofice-
rowie sztabowi, oficerowie mary-
narki, byli milionerzy, adwokaci,
lekarze, sędziowie, żołnierze, ko-
zacy i t. d. Wszystko to razem
zmieszane ogłosiło się za suweren-
ną pozostałość dawnej niepodle-
głej „carskiej Rosji“ i pod jej flagą
rozpoczęło niezależne życie na
dalekich wschodnich morzach.

Na czele pływającego państwa
stanął jako dyktator generał Gle-
bow. Władzę swoją pełni on przy
pomocy trzech „dyrektorów de-
partamentów“. Jeden do spraw
administracyjnych, drugi do apre-
wizacji, a trzeci do spraw zagra-
nicznych.

Praca tego ostatniego szczegól-
nie jest uciążliwa. Musi on bo-
wiem wobec Chin i państw sprzy-
mielonych występować w obro-
nie „niepodległości“ pływającego
państwa. W notach, które specjal-
nie i z zachowaniem wszelkich
przepisanych form przesyła przed-
stawicielom wspomnianych
państw, wyjaśnia on, że „rząd ge-
nerała Glebowa“ gotów jest wy-
dać okręty tylko prawowitemu ro-
syjskiemu rządowi, lub też bronić
ich będzie do ostatniej kropli
krwi.

Pływające państwo przybija od
czasu do czasu do wybrzeży chiń-
skich. Załoga statków udaje się do
miast dla poszukiwania pracy. Da-
my dworu, żony i córki lekarzy, o-
ficerów i innych występują na kon-
certach i w kabaretach. Mężczyź-
ni grają jako orkiestra, a żołnierze
pracują w portach, na roli i t. d.

„Państwu“ generała Glebowa
powodzi się tak dobrze, że zdola-
ło ono dawne pancerki przekształ-
cić na okręty handlowe i rozpo-
cząć regularną służbę przewo-
wą, towarową i osobową.

Rząd sowiecki coraz natarczy-
wiej domaga się od Chin rozbroje-
nia załogi i wydania statków uwa-
żanych za własność sowieci.

Rząd chiński odpowiada jednak
stale, iż nie może tego uczynić, bo
niema powodu prowadzenia woj-
ny z obywatelami, którzy wobec
Chin zachowują się spokojnie i po-
prawnie.

Stosować szczepienia ochronne!

Pomiędzy dwoma biegunami malarstwa polskiego.

Po otwarciu galerji sztuki.

Rzucając pobieżnie okiem na czterysta świetnie rozwieszonych, zarówno pod względem estetycznego wyglądu, jak i złożonych z fragmentów całości — eksponatów które zapewniły olbrzymią halę wystawową miejskiej galerji sztuki, narzuca się nam siłą rzeczy fakt, że podstawę, trzon niejako tej wystawy, stanowią niewątpliwie prace malarzy zrzeszonych w warszawskim towarzystwie artystycznym.

Nie dlatego bynajmniej, aby obrazów tych było najwięcej, lub aby dominowały one swą wartością nad mistrzami malarstwa polskiego XIX wieku, ale poprostu dlatego, że obok jednego reprezentanta współczesnego ekspresjonizmu Izaaka Lichtensteina obrazy malarzy tych, są doskonałym odzwierciedleniem usiłowań i poszukiwań w sztuce współczesnej. Z drugiej strony zaś wystawa zbiorowa prac Władysława Skoczylasa nie może być rozpatrywana jako cząstka całości. Jest on tak odrębny, tak niepospolicie ciekawy i nie szablonowy, że o ściśle sprecyzowaniu tego fenomenalnego talentu i o ujęciu go w pewien szemat, nie może być mowy.

Współczesne malarstwo polskie, jak zresztą cała nasza sztuka nie dotrzymuje jeszcze kroku zachod. i dlatego też jesteśmy wciąż jeszcze mocno spóźnieni i zaniedbani. Jednakże w malarstwie polskim do pewnego stopnia zaczynają się już odzwierciedlać te przemiany, jakich świadkami były rok temu i w obecnym sezonie francuskie salony sztuki, sale wystawowe i antykwarnie. Odbywa się tam poprostu likwidacja futurizmu, nawróć do starych tradycji malarzkich, do mistrzów klasycznych, do Ingresa, a nawet do Davida. To też dzisiaj malarstwo francuskie znajduje się niejako pomiędzy dwoma biegunami, pomiędzy zban krutowanym futuryzmem, a pomiędzy niewykryształizowanymi jeszcze prądami francuskiego neoklasycyzmu.

Te właśnie objawy obserwować możemy do pewnego stopnia w malarstwie polskim, a właśnie dzięki dziwnemu, być może, zbiegowi przypadków, możemy całkiem wyraźnie objaw ten zanalizować, biorąc pod uwagę dwa rodzaje prac malarzkich na wystawie łódzkiej galerji sztuki. Tymi dwoma biegunami będą niewątpliwie prace ekspresjonisty, a właściwie konstruktivisty Izaaka Lichtensteina i prace malarzy zrzeszonych w warszawskim towarzystwie artystycznym. Coraz silniej bowiem zaznacza się u młodych malarzy dążność do powetowania straconego czasu, nawróć do pogardzanego

przez dłuższy czas ścisłego i precyzyjnego rysunku, jednym słowem powróć do sumiennej pracy, do drobiazgowych studjów, opartych na intensywnym wysiłku, a nie na jarmarcznej bladej i tanim efekcie.

Najdokładniwszym bodaj odzwierciedleniem tych właśnie dążeń młodych malarzy polskich jest naszym zdaniem, grupa 12-tu, a zwłaszcza obrazy niezrównanego Czepity. Do pewnego stopnia te wysiłki podejmują młodzi twórcy zrzeszeni w warsz. tow. art. Do pewnego stopnia, to znaczy, że widzimy tam sporą dozę sumiennego wysiłku i wyteźnionej pracy. Oczywiście, że nie można mówić o bezwzględnych wartościach tych malarzy, ale w każdym bądź razie należy wspomnieć takie nazwiska, jak Piłłatego, Niemirę, Pruszkowskiego, Radwana, Ryszkiewicza, Szczygińskiego i nieporównanego Szygiella.

U tej grupy twórców najwyraźniej bodaj występuje kolorystyka, doskonała gra światła i świadomych celów zrównoważony wysiłek twórczy. Najwyraźniej właśnie występuje walka o środki ekspresji, o możność wyrażania się w sposób zdecydowany, indywidualny. Nie sposób jest wymienić kolejno wszystkich twórców tej grupy, zbyt wielu jest ich bowiem i zbyt wiele zawarło się dodatnich wartości w ich obrazach.

Prace te stanowią biegunowy kontrast do wysiłków Izaaka Lichtensteina, zaszczytnie kilkakrotnie, odznaczonego na wystawach zagranicą. Przeważa w nim świetne uchwycenie płaszczyzny, stąd może największą wartość posiadają akwarele i rysunki o wybitnych cechach konstruktivismu i kubizmu, na co kilkakrotnie malarz ten zwracał uwagę, chociażby rzucając tytuły, jak: tunel, rusztowanie, dachy, na budowli, oraz cały szereg pierwszorzędnych obrazów, ujętych w ogólną nazwę — konstrukcji.

Malarz ten jednak umie nadzwyczajnie operować efektami świetlnymi, czego dowodem wszystkie obrazy z życia żydów, zwłaszcza zaś posiadające ów odrębny genre talmudyczny. O świadomym wreszcie użyciu linii świadczą wszystkie prawie rysunki i to zarówno pejzaże, koncepcje wewnętrzne i studia, czy szkice portretowe.

Wystawa retrospektywna malarstwa polskiego XIX wieku, urządzona niejako dla honoru domu, wystawa zbiorowa prac prof. Władysława Skoczylasa, oraz wystawa bieżąca tworzy pierwszy etap w rozwoju galerji sztuki, do której wartości kulturalnej nieraz nam przyjdzie powrócić

M. K.

Apel Komitetu „Tygodnia Obrony Powietrznej Państwa”.

Zapowiedziany przez komitet „Tydzień obrony powietrznej” rozpoczyna się w dniu dzisiejszym i trwać będzie do przyszłej niedzieli.

Komitet wojewódzki, pozostający pod przewodnictwem p. wojewody, tudzież komitet „Tygodnia”, jednoczący w sobie szereg ludzi dobrej woli, żywią niezłomną nadzieję, że społeczeństwo łódzkie, świecące zawsze przykładem tam, gdzie chodzi o wykazanie potrzeb państwa, czy też ludzkiej nędzy, także i w tym wypadku nie zawiedzie pokładanego w niem zaufania.

Chodzi o wysiłek bardzo poważny, na który zdobyć się musimy, pod groźną pozostania w tytle, nietylko poza wielkimi mocarstwami zachodu, lecz nawet poza szeregiem narodów mniejszych.

Polska musi mieć lotnictwo, nie tylko, jako nowożytny oręż obrony, lecz jako podwalinę rozwoju gospodarczego państwa.

To ostatnie zadanie, a mianowicie, jaknajszerszą propagandę, inicjatywę i pomoc w organizowaniu powietrznych linii komunikacyjnych, popieranie działalności naukowej i doświadczalnej w zakresie lotnictwa, zakładanie lotnisk i budzenie polskiego przemysłu lotniczego wzięła na siebie liga obrony powietrznej państwa.

Nic dziwnego więc, że środków potrzebuje ogromnych, i dlatego wierzymy, że kwestarki i kwestarzy komitetu nie będą traktowani przez społeczeństwo łódzkie jak jałmużnicy, lecz, że każdy popieszy do nich ochotnie sam, a żeby złożyć jaknajhojniej podatek na nasze lotnictwo. Każdy grosz wróci się nam stokrotnie wraz z wzrostem lotnictwa.

Program „Tygodnia Lotniczego” obejmuje:

Dzisiaj o godzinie 9-ej rano uroczyste nabożeństwo w katedrze, w ciągu całego dnia kwesta na ulicach miasta, w lokalach i tramwajach, w porze południowej objazd miasta przez kwestarzy w samochodach ciężarowych, zjednywanie członków.

Kwesta pawiarzać się będzie w ciągu całego tygodnia, w przyszłą niedzielę zaś główna atrakcja „Tygodnia zbiórki” — ewolucje eskadry lotniczej warszawskiej nad ulicami miasta.

Za komitet „Tygodnia obrony powietrznej państwa”

Wicewojewoda Łyszkowski Dr. Grabowski

Za komitet wojewódzki ligi obrony powietrznej państwa

A. Bilyk, wiceprezes, St. Pawłowski, sekretarz.

Komuna musi pomóc teatrowi miejskiemu.

Najprostszą drogą byłoby skasowanie subsydjum i podatku.

Teatr miejski, jedyna w Łodzi placówka kulturalna, boryka się z tru w najlepszym nawet wypadku nie może zrównoważyć budżetu. To stara cprawda, ale wiecznie aktualna bolączka. Spadek frekwencji poczynił w budżecie teatralnym znaczne szczyrby, tak, że sytuacja finansowa jedyne w Łodzi teatru staje się z dnia na dzień krytyczniejsza.

Jak wiadomo, teatr miejski poza swoimi wpływami kasowymi otrzymuje jeszcze subsydjum od miasta. Trzy tysiące złotych miesięcznie! Suma ta w warunkach obecnych jest jednak zbyt nikła, by można ją brać w rachubę i traktować poważnie jako stały dochód teatru. Jeśli zważyć, że dyrekcja teatru mimo tej pozornej pomocy, płacić musi podatki, przewyższające niejednokrotnie w dwójnasób sumę otrzymywanego subsydjum — to w świetle tych faktów pomoc magistratu sprowadza się do zera.

Na miesiąc październik podatek należny miastu wyniesie około 5 tys. zł., podczas gdy wszystkie świadczenia miejskie dla teatru łącznie z subsydjum nie przekraczają 8 tys. złotych. Wynika z tego, że pomoc miasta w obecnym zakre-

nie może sprostać deficytowi i może zrównoważyć budżetu.

Z faktów tych wysnuwa się jeden wniosek. Subsydjum jest stanowczo za małe i jeśli magistratowi zależy na utrzymaniu w Łodzi teatru, musi je stanowczo podwyższyć. Prowadzą do tego dwie drogi. Albo bezpośrednio podwyższenie zapomogi miesięcznej, albo skasowanie podatku. Ta ostatnia alternatywa jest zarówno dla teatru, jak i władz miejskich technicznie najdogodniejsza. W sądzie jednak oba te projekty pokrywają się ze sobą, rzeczą zaś magistratu jest, aby wybrał z nich ten, który mu najbardziej odpowiada.

Sprawa rewizji dotychczasowych metod pomocy była już w kołach samorządowych niejednokrotnie rozważana. Wyluszczonej przez nas sposób rozwiązania tego problemu najbardziej odpowiada zdolnościom płatniczym miasta i winien być jaknajszybciej przez czyniki miarodajne skonkretyzowany.

Skoro teatru nie może utrzymać publiczność — musi to uczynić miasto.

Teatr miejski.

Dzisiaj popołudniu „Galganek”, grany już od dłuższego czasu z niesłabnącym powodzeniem. P. Jarkowska i reżyser p. Nowakowski w głównych rolach, oraz pp. Komornicki, Rozwadowski i Wernisówna są na każdym przedstawieniu przedmiotem hucznych owacji.

Wczoraz „Redukcja” Zaleskiego, komedia budząca ogólną wesołość, dzięki swej aktualności i dzięki świetnemu tempu gry naszych najlepszych sił z pp. Łapińska, Morska, Radowiczowa, Maguszewskim, Mrozińskim i Złoczem na szelce.

Na skutek licznych zadań publiczności, oraz wskutek tego, że wtorkowe przedstawienie „Galganek” jest już prawie wysprzedane, dyrekcja daje sztukę tę jeszcze w środę, 8-go i w czwartek, 9-go października, przesuwając termin premiery „Pocafunka” na piątek, 10-go października.

Odczyt d-ra Mogińskiego „O krzywicy”.

Polski Czerwony Krzyż przypomina, iż dzisiaj o godz. 12-ej w południe w sali kina „Resursa”, Kilińskiego 123, dr. Mogiński wygłosi odczyt „O krzywicy”. Wejście bezpłatne.

Teatr popularny.

Kierownictwo teatru popularnego pragnąc dać możność publiczności zamiejskiej przybycia na granę po raz 21-szy sztuce Kraszewskiego „Chata za wsią” — ze względu na komunikację tramwajowa wyznaczyło dziś, w niedzielę, spektakl na godzinie 3.30 po poł.

Ponieważ „Chata za wsią” grana jest nieregularnie po raz ostatni — sprzyjająca jest liczna frekwencja, wobec czego kierownictwo teatru prosi o wczesniejsze przybywanie widzów.

Wczoraz, godz. 8.30, uroczą komedia Przybyskiego „Wicek i Wacek”, grana koncertowo, przez cały zespół.

„Kobieta 30-letnia”.

A więc dzisiaj odbywamy w sali filharmonii świętego Hieronima i tłumacza francuskich dzieł Boya-Zeleńskiego.

Boy mówił będzie o kobiecie trzydziestoletniej i słuchacze zapoznają się z ciekawymi spostrzeżeniami wybitnego znawcy duszy ludzkiej.

Dzisiejszy koncert popołudniowy.

Dzisiaj w niedzielę, o godz. 4-ej po poł., odbędzie się pierwszy koncert popołudniowy, na którym wystąpią: słynny nasz śpiewak Adam Didur i znakomita śpiewaczka koloraturowa Berta Crawford.

ARNOLD HOELLRIEGEL.

Castiglione i Castiglioni.

Ścisłe przed czterystu laty Baltassare Castiglione, światowiec, mecenas sztuki i dyplomata, zobrażował dokładnie wszelkie przejawy życia włoskiego renesansu w swem nieśmiertelnym dziele „Libro del Cortigiano”. Bardzo możliwe, iż współczesny mu serdeczny kolega Machiaveli ujął dokładniej politykę owego stulecia, obrazując nam potężną teorię rządzącego absolutyzmu; Castiglione nie sięga do mrocznych przepaści, które są źródłem władzy, lecz przedstawia blask i przepych, który jest jej rezultatem; jego „dworzani” jest szlachetnym typem renesansu; wyższą, uduchowioną istotą; zwoleńnikiem najwytworniejszego użycia i sztuki; jego sztylet, ukryty w zanadrzu, jest ozdobionym drogocennymi kamieniami; w mózgu jego panują, obok zimnej, władczej mądrości, wszystkie dobre bóstwa najszlachetniejszego smaku.

Zyli jeszcze inni ludzie o nazwisku Castiglione — malarz z czasów baroccu, Giovanni Benedetto Castiglione, zwany il Grechetto, a dalej marszałek napoleoński, który został księciem Castiglione, Augereau. Był on synem ogrodnika i fехmistrzem w Neapolu, zanim zdobył sobie brutalną dłoń mię-

sce wśród szlachetnej rodziny Castiglione. Nikt nie przypuszczał za jego czasów młodzieńczych, iż znajdzie dla siebie miejsce wśród tego arystokratycznego rodu.

Nie wiem, czy rodzina syna rabina z Trjestu, Camilla Castiglioni, miała coś wspólnego z Baltassare (który zmarł jako biskup w Avilla), lub też może z parwenjuszem Augereau — ale podobieństwo nazwiska obowiązuje; więcej — to podobieństwo mogło wpłynąć na życie chłopca, który rósł, nosząc nazwisko Castiglioni.

Często wyobrażamy sobie małego Napoleona, który spaceruje po plaży w Ajaccio, rzucając kamyczkami — i śni o władzy cesarskiej.

Camillo Castiglioni u szczytu swego powodzenia chętnie nazywał się cesarzem, lecz widząc go jako małego, odważnego chłopca, gdy po drodze do Miramare marzył nietylko o sławie księcia Castiglione, — chłopca Augereau, ile o księciu Castiglione, dworzanie Baltassare; a może śnił o malarzu...

W każdym razie ten wielki spekulant giełdowy krył napewno w duszy coś w rodzaju ideału duchowego, w chwili gdy wyruszył w świat, aby pozwać koronę austriacką jej wartości i wdrapywać się na najwyższe szczyty Alp. Widzimy go później, jak paktuje ze Stinnesem i zachwyca się twórczą sztuką; gromadzi jednocześnie pliki akcji i sztychy; jest bezwzględny i bez skrupułów, jak bohater

Machiavellego i jednocześnie uduchowiony i subtelny, jak dworzanie Baltassare’go — jest rzeczywiste, ostatnim człowiekiem renesansu.

Tak oni wyglądają w naszych podłych, smutnych czasach!

Prawdziwej biografji Camilla Castiglioni jeszcze dziś napisać nie można, choćby się ją znało. Jego pełne groteski i potęgi koleje życiowe jeszcze się nie skończyły; w każdym razie nie skończył się jeszcze szkielet postaci i szlak drogi, prowadzącej z domu rabina w Trjesto do najpiękniejszego starożytnego pałacu wiedeńskiego, a stamtąd Bóg wie do jakich spełnień i, kto wie, do jakich nowych pałaców. W każdym razie otwierają się na jego drodze jakieś ukryte zamaskowane drzwi, przez które on przechodzi. Nie było nigdy bardziej romantycznego meża renesansu.

Profil Camilla Castiglioni można w każdym razie już narysować. Ma on trochę cech napoleońskich i trochę bestjałskich. Brutalny zdobywca — w którym tkwi estetyczny smakosz. Ta cecha odróżnia go od wielu współczesnych bogaczy, którzy nie mają pojęcia co począć z tak łatwo zdobytym na inflacji majątkiem.

Człowiek ten, co do którego metod postępowania nie warto tracić zbylecznych słów, wiedział przy-

najmniej, co zrobić z nagromadzonymi pieniędzmi. Widzieliśmy, jak z gestem wielkiego pana renesansowego rozbudowuje pałac Castiglioni — Casa Castiglioni.

Nie jest to przeciętny typ nouveau-riche’a, który do końca życia nie potrafi się wyzbyć tęsknoty za trzypokojowym mieszkaniem i gorącymi parówkami. W skandaliczny sposób zdobyty majątek, potrafi wspaniale wydawać. Pomiędzy rokiem 1918 i 1924 zakupuje wspaniałe zbiory dzieł sztuki na wzór Medyceusza. Mało tego — on zna się na sztuce! Następnie zakłada własny teatr, jak Gonzaga. Robi to nie gorzej od Reinhardta; każe urządzić teatr na Josefstadt mniej więcej na wzór teatru Habsburgów w Schönbrunnie i „artyści teatru w Josefstadt wystawiają dla wielkiego kondotiera sztukę Goldini’ego; premiera ta ma zupełnie charakter bału dworskiego, a potem otrzyma li komedjanci od swego patrona po złotym zegarku.

W tym czasie usiłował monsignor Seipel wychować bogacza na mecenasa republiki, ale bezskutecznie. Nie tak rozumiał swe powołanie: wszystko dla Casa Castiglioni, dla jej wielkości i chwwały; republika austriacka była mu najzupełniej obojętna. Widzieliśmy, jak Castiglioni stworzył w sercu Wiednia niezależne księstwo renesansowe, — gród tyrańcy w kraju wczoraj. Był wczoraj i stał się

Wiedniu wszelkie prawa zwycięcy. Baltassare Castiglione popadł swego czasu w nielaskę u papieża za to, iż jako poseł na dworze cesarskim, nie zapobiegł ograbieniu Rzymu przez wojska cesarskie. Camillo Castiglioni zapobiega ograbieniu Wiednia jeszcze w daleko mniejszym stopniu — i tutaj upodabnia się do znamienitego przodka z nazwiska.

Przyszły historyk opíše prawdopodobnie silnie słowy: „Ograbienie Wiednia, dokładnie czterysta lat po ograbieniu Rzymu. Było ono mniej krwawe — oto jedyna różnica.” Bo cóż pozatem znaczy, iż w dzisiejszych czasach kondotierowie, chciwi łupu przywódcy chłopcy, jadą autami? Wysoko na siodle byli oni może estetyczniejsi. Jaka rozkosz zostać ograbionym przez Colleonego w złocistym pan cerzu! Castiglioni w aucie i bez halabardy robi trochę mniej estetyczne wrażenie.

Ale należy mu podziękować, iż zamierzał żytylkować łup, jak prawdziwy mąż renesansu. Kto wie, może za parę lat oglądalibyśmy za zapłatą cudowne zbiory Casa Castiglioni (za które każdy z nas w pewnej części zapłacił). I może być że łączylibyśmy nazwisko Castiglioni z pięknymi statkami bronzowymi, a nie z bezwartościowymi akcjami. Ale to się nie spełni: akcje pożarły statue bronzowe.

(Dowoc. E. K.)

Polityka związków zawodowych.

Związki i organizacje zawodowe za zachodzie, gdzie przemysł w ostatnich latach rozwijał się po-
 łącznie, są bardzo poważnym czyn-
 nikiem w rozwoju życia gospodar-
 czego.

Polityka związków zawodowych w Anglii, t. zw. Trade-Unionów, wkracza we wszystkie prawie dzie-
 dziny życia gospodarczego w cało-
 kształt produkcji przemysłowej
 kraju, stanowiąc niejako odpowie-
 dnik, czynnik kontrolujący polity-
 ki przemysłowej kapitalistów an-
 gielskich. Potężny rozwój produk-
 cji, wzmocnienie się wytwórczości i
 zdolności konkurencyjne przemy-
 słu możliwe były nie tylko wskutek
 wprowadzenia całego szeregu
 udoskonaleń, ulepszeń i wynalaz-
 ków, ale i dlatego też, że akcje
 w kierunku wzmocnienia wytwór-
 czości, rozpoczęły organizacje za-
 wodowe. Związki zawodowe bo-
 wiem grupują wszystkich prawie
 robotników i minimalny odsetek
 stanowią robotnicy niezrzeszeni.

W podobny sposób sprawa ta
 przedstawia się we Francji. Gene-
 ralna konfederacja pracy (la
 confederation general du travail) jest
 wykładnikiem zbiorowych wysił-
 ków mas pracujących, a polityka
 jej równie jak w Anglii stanowi
 ważny czynnik rozwoju gospodar-
 czego kraju.

Tej właśnie akcji związków za-
 wodowych na zachodzie przypisać
 należy znacznie wyższą stopę ży-
 ciową wśród robotników angiel-
 skich czy francuskich od tych wa-
 runków wśród jakich żyją robotni-
 cy w Polsce, gdzie związki zawo-
 dowe, prowadzą politykę nieudolną,
 a właściwie nie prowadzą żadnej
 polityki. Jest bowiem faktem usta-
 nowionym, że w tych krajach, gdzie
 związki i organizacje zawodowe
 nie odgrywają dominującej roli,
 gdzie polityka ich jest nieskonso-
 lidowana i nieustalona, gdzie jed-
 nym słowem, nie jest ona czyn-
 nikiem ważkim — zarówno warunki
 życiowe robotników jak i cało-
 kształt produkcji przedstawia się
 znacznie gorzej niż np. we Francji
 lub Anglii. Zjawisko to możemy
 zaobserwować przedewszystkiem
 w Polsce, a następnie np. w Cze-
 chośłowacji, gdzie w skonsolido-
 wanych świetnie zorganizowanych
 związkach zawodowych nastąpił
 rozłam, który spowodował cały
 szereg klęsk i niepowodzeń.

Polityka związków zawodowych
 jest więc zjawiskiem domiślnym,
 zwłaszcza gdy się zważy, że win-
 na ona ogarniać nie tylko zagadnie-
 nia produkcji i wytwórczości, ale
 i również ważniejsze problemy in-
 nych dziedzin, jak np. opieki spo-
 łecznej i ustawodawstwa socjal-
 nego.

Te metody pracy i rozwoju zi-
 gnorowane są najzupełniej przez
 organizacje zawodowe w Polsce,
 gdzie ruch zawodowy rozwija się
 bardzo słabo, a choć po uzyskaniu
 niepodległości wzmógł się znac-
 nie, to jednak wysoki odsetek ro-
 botników jest poza organizacjami,
 a podkreślić należy zupełny brak
 planu i niejednolitości metod pra-
 cy w związkach zawodowych. Do-
 wodem tego służą chociażby
 riekторы strajki i zatargi w
 przemyśle łódzkim, podczas któ-
 rych kierownictwo akcji wysłizgi-
 wało się poprostu z rąk zarządów
 związków, a ster ten ujmowali w
 swe ręce ludzie nieodpowiedzialni
 tak, iż niektóre zatargi rozpoczyna-
 ły się i likwidowały „ponad gło-
 wami zarządów”. Tak samo związ-
 ki zawodowe w Polsce, a więc i
 na terenie Łodzi, nie mają ustalo-
 nego planu, w odniesieniu do ca-
 łego szeregu dziedzin, czego naj-
 lepszym dowodem było odrzucenie
 przez organizacje zawodowe wa-
 runków przedstawionych im przez
 przemysłowców w sprawie norma-
 lizacji produkcji i oparcia jej na
 nowych podstawach.

Wreszcie nie można pominąć
 milczeniem akcji związków zawo-
 dowych w okresie największego
 natężenia wzrostu bezrobocia.

Z tych więc względów polityka
 związków zawodowych nie obej-
 muje całokształtu najżywniejszych
 zagadnień życia gospodar-
 czego i dlatego właśnie polityka
 ta wymaga jaknajszybszej rewizji
 przystosowania jej do nowych wa-
 runków.

Sprawy robotnicze. Dalsza kontrola bezrobotnych korzystających z zapomóg.

Państwowy urząd pośrednictwa
 pracy w Łodzi podaje do wiadomo-
 ści, że od poniedziałku, dn. 6
 października, przeprowadzana bę-
 dzie w dalszym ciągu kontrola
 bezrobotnych, pobierających za-
 siłki. Każdy bezrobotny, zgłasza-
 jąc się do kontroli, obowiązany
 jest przedstawić legitymację i
 książeczkę obrachunkową. Biura
 rejestracyjne wymienia tymczaso-
 we legitymacje na nowe legityma-
 cje normalne.

Kto nie zgłosi się w oznaczo-
 nym dniu do kontroli będzie uwa-
 żany za pracującego. Prawo do
 zasiłków będą mieli tylko ci bez-
 robotni, którzy otrzymają nowe
 legitymacje.

Kontrola odbędzie się w nastę-
 pujących biurach rejestracyjnych:
 I biuro rejestracyjne, ul. Ogro-
 dowa 28, szkoła tow. akc. I. K.
 Poznański,

IV biuro rejestracyjne, ul. Ro-
 kicińska 58, I piętro,

VI biuro rejestracyjne, ul. Pań-
 ska 106,

VII biuro rejestracyjne, ul. Wól-
 czańska 253, parter,

IX biuro rejestracyjne, ul. Wól-
 czańska 253, parter.

W poniedziałek winni zgłosić
 się do kontroli bezrobotni posia-
 dający legitymacje z numerami:

w IV i IX biurze rejestracyjnym
 od 4800 do 5300, w I od 4800 do
 5100, w VI i VII od 3000 do 3200;

w wtorek:
 w IV i IX od 5300 do 5800, w I
 od 5100 do 5300, w VI i VII od
 3200 do końca;

w środę:
 w IV i IX od 5800 do 6300 i w I
 od 5300 do końca;

w czwartek:
 w IV od 6300 do 6800;

w piątek:
 w IV od 6800 do 7300, i

w sobotę:
 w IV od 7300 do końca.

Praca w biurach rejestracyj-
 nych rozpoczyna się o godz. 8-ej
 rano. Urząd podaje do wiadomo-
 ści, że biura rejestracyjne posia-
 dają listy tych robotników, którzy
 otrzymali pracę w fabrykach i kto
 z nich zgłosi się po zapomogę, bę-
 dzie pociągnięty do odpowiedzial-
 ności karnej za oszustwo.

Łódzki zarząd funduszem bez- robocia.

(p) Przewodniczący zarządu
 głównego mianow. na okres 3-let-
 ni członkami zarządu funduszu bez-
 robocia w Łodzi pp. Wiktora
 Groszkowskiego, wice prezydenta
 m. Łodzi, Jankowskiego prezyden-
 ta m. Pabjanic, Łatkowskiego se-
 kretarza okręgowej komisji zwią-
 zków zawodowych. Ogłowskiego ze
 związku „Praca” radnego Cyrań-
 skiego z chrześcijańskiego zwią-
 zku zawodowego, Karola Geyera

z ramienia związku przemysłu
 włókienniczego w państwie pol-
 skim i Zygmunta Jurakowskiego
 z krajowego związku przemysłu
 włókienniczego.

Przewodniczącym zamianowany
 został p. Kostecki, zastępca naczelnika
 wydziału pracy i opieki spo-
 łecznej w województwie.

Pierwsze posiedzenie zarządu
 odbędzie się w przyszłym tygo-
 dniu.

Próby uruchomienia huty „Kara” w Piotrkowie.

(p) Onegdaj powrócił z Piotrkowa
 okręgowy inspektor pracy pan
 Wojtkiewicz, który odbył tam kon-
 ferencję z zarządem huty szklanej
 „Kara” i przedstawicielami robot-
 ników w sprawie uruchomienia hu-
 ty i zatrudnienia wszystkich, pozo-
 stających obecnie bez pracy robo-
 tników wspomnianej firmy.

Zarząd zgadza się na urucho-

mienie huty pod warunkiem wyra-
 żenia przez robotników zgody na
 ewentualne wszelkie zmiany wa-
 runków pracy i płacy, tłumacząc
 się, iż jakkolwiek konkurencja z
 innymi hutami jest niemożliwa. —
 Sprawa nie została definitywnie
 rozstrzygnięta i w najbliższych
 dniach wszczęte zostaną dalsze
 pertraktacje.

Nawet pomoc im nie można!

Bo kłócą się między sobą i strasznie łatwo się obrażają.

(b) Jak wiadomo, komisja pra-
 cy przy radzie miejskiej rozpatry-
 wała na posiedzeniu swem w
 dniu 30 września w obecności i
 przy udziale zaproszonej delega-
 cji stowarzyszenia handlowców
 polskich, sprawę udzielania po-
 mocy bezrobotnym pracownikom
 umysłowym.

Związek zawodowy pracowni-
 ków handlowych i biurowych m.
 Łodzi wniósł przeciwko temu
 protest, domagając się od rady
 miejskiej zasięgnięcia opinii mię-
 dzyzwiązkowej komisji pracowni-
 czej, reprezentującej wszystkie
 zrzeszenia, a między innymi rów-
 nież i stowarzyszenia handlow-
 ców polskich.

W dniu wczorajszym przyjdum
 rady miejskiej nadeszło do związku
 zawodowego pracowników han-
 dlowych i biurowych m. Łodzi wy-
 jaśnienie, z którego wynika, iż ko-
 misja pracy rozpatrywała właści-

wie wnioski radzieckiego koła na-
 narodowego, do którego załączono
 jednocześnie petycję stowa-
 rzyszenia handlowców polskich.

Komisja pracy po rozpatrzeniu
 tego wniosku postanowiła wez-
 wać magistrat do udzielenia bez-
 procentowej i bezterminowej po-
 życzki wszystkim pracownikom
 związku zawodowego za pośred-
 nictwem międzyzwiązkowej ko-
 misji pracowniwej, która ze swej
 strony podzieli ewentualnie wy-
 sygnowaną sumę pomiędzy wszy-
 stkie organizacje, w jej skład
 wchodzące.

Magistrat jest również uprawnio-
 niony do kontrolowania przebiegu
 akcji przez cały czas jej trwania.

Uchwała ta została przekazana
 komisji skarbowo-budżetowej i w
 najbliższych dniach powróci z de-
 cyzją komisji na plenum rady
 miejskiej.

Nauczycielstwo w walce o byt.

(b) Wczoraj w lokalu związku
 zawodowego nauczycieli odbył się
 dalszy ciąg zebrania walnego nau-
 czycieli szkół wieczornych w spra-
 wie ustalenia stosunku nauczy-
 cielstwa do projektu zmiany wa-
 runków plac, przygotowanego
 przez wydział oświaty i kultury.
 Zebranie zajął prezes związku p.
 Biłski, referując powyższy projekt,
 który przewiduje zniesienie okre-
 ślonych pensji miesięcznych i wy-
 nagradzanie nauczycieli jedynie za
 godziny przepracowane. Wobec
 tego, że projekt ten jest wysoce
 krzywdzący dla całego ogółu nau-

czycielstwa, zebranie uchwaliło
 zwołać na godz. 5-tą p.p. w nie-
 dziele, dnia 12 b. m. ogólny wiec
 nauczycielstwa szkół powszech-
 nych. Specjalnie wybrana przez
 zebranie komisja organizacyjna
 wiecu zawiadomi ogół o miejscu
 odbycia wiecu i opracuje stanowi-
 sko sekcji naucz. szkół powszech-
 nych wieczornych do magistrackiego
 projektu.

Drugi punkt obrad — sprawa
 regulaminu, w związku z zapro-
 kowanym wiecem — spadł z por-
 zradku dziennego zebrania.

Zagraniczna pożyczka na kanalizację nie kalkuluje się.

Dobrze zastanowiono się, zanim postanowiono na razie
 zrezygnować z zagranicznej pomocy Kredytowej.

W rozmowie z p. wiceprezyden-
 tem Wojewódzkim poruszyliśmy
 sprawę sfinansowania tych robót.

P. wiceprezydent Wojewódzki
 jest zdania, że posiłkowanie się ob-
 cym kapitałem już teraz nie jest
 wskazane w interesie mieszkań-
 ców miasta, którzy w przyszłości
 musieliby ponosić cały ciężar takie-
 go kredytu w formie bardzo wyso-
 kich opłat za wodę etc.

Kapitał zagraniczny naogół nie
 garnie się jeszcze do Polski, twier-
 dzi p. wiceprezydent Wojewódzki,
 trzeba bardzo wielkich starań; by-
 go otrzymać i trzeba przyjąć bar-
 dzo uciążliwe warunki, płacić sło-
 na za rzekome ryzyko, za które za-
 graniczni finansisci uważają jesz-
 cze lokowanie kapitałów w Pol-
 sce za możliwe.

Gdybyśmy dzisiaj przyjęli wię-
 kszą pożyczkę, musielibyśmy za-
 płacić conajmniej 8 procent rocz-
 nie i ponieśliśmyby poważny koszt
 emisji tej pożyczki, tak że efektyw-
 ny koszt kredytu byłby znacznie
 większy. Ponadto zobowiązanie na-
 sze musiałoby być z natury rzeczy
 długoterminowe.

W mniemaniu naszym nie mamy
 prawa zaciągać tak uciążliwych
 zobowiązań, które nałożyłyby na
 mieszkańców miasta bardzo po-
 ważne ciężary na kilkanaście co-
 najmniej lat naprzód. Rozpoczyna-
 my przeto prace kanalizacyjne o
 własnych siłach w oczekiwaniu aż
 nadejdzie korzystny moment dla
 przeprowadzenia operacji finanso-
 wej, która by przysiężyła tok ro-
 bót i ich wykończenie.

Moment taki może nadejść już
 w przyszłym roku. Już dzisiaj ob-
 serwujemy znaczny spadek stopy
 procentowej od kredytów zagra-
 nicznych, co oznacza powrót za-
 ufań do stabilizacji stosunków go-
 spodarczych i politycznych w Pol-
 sce. Szczególnie Ameryka żywo
 poczyna się interesować Polską i
 okazuje chęć angażowania się u
 nas swymi kapitałami. O ile mi
 wiadomo bezpośrednią przyczyną
 tego jest fakt terminowego uiszc-
 zania się przez rząd polski z pe-
 wnych zobowiązań w Ameryce.

Roboty rozpoczynamy stanow-
 czo z początkiem przyszłego roku.
 Prowadzić je będziemy w wła-
 snym zakresie i zarządzie. Wzoru-

jemy się pod tym względem na
 Warszawie, która jedynie dzięki
 temu, że roboty kanalizacyjne pro-
 wadziła w własnym zarządzie, nie
 ponosi tak wielkich kosztów konser-
 wacji tych urządzeń, jakie pono-
 szą inne miasta, które prace tego
 rodzaju oddały w przedsiębior-
 stwo. W czasie pobytu w Pradze
 czeskiej miałem sposobność sły-
 szać skargi na wysokie koszty kon-
 serwacji urządzenia wodociągowe-
 go, które bardzo często wymaga
 kosztownych i uciążliwych dla
 ludności miasta reperacji z powo-
 du stosunkowo słabej wytrzyma-
 łości rur podziemnych.

Dopóki nie udało nam się pozy-
 skać uznanego fachowca w dziedzi-
 nie budowy kanalizacji miejskiej i
 wodociągów, liczyliśmy się z ewen-
 tualnością, że przyjdzie nam pra-
 ce te oddać przedsiębiorstwu.
 Dzisiaj jednak ewentualność ta od-
 pada dzięki pozyskaniu dla mia-
 sta inż. Skrzywana, który posiada
 za sobą bardzo długą praktykę w
 tym kierunku i może wykazać się
 niepowodzeniami sukcesami. Dlate-
 go zdecydowaliśmy się roboty pro-
 wadzić w ten sposób, jak prowa-
 dzimy roboty brukarskie. Roboty
 ziemne naturalnie oddawać będzie-
 my do wykonania różnym miejsc-
 owym przedsiębiorcom, zatrudnia-
 jącym własne brygady robotnicze,
 wszelkie jednak dostawy i zakupy
 magistrat sam będzie uskuteczniał
 i on też bezpośrednio kierować bę-
 dzie robotami.

Najlepszym dowodem tego, że
 w poczynaniach tych kierujemy się
 li tylko interesami miasta, niechaj
 będzie to, że rezygnując z pożyczki
 kanalizacyjnej i wodociągowej,
 pozbawiamy się decydującego w
 walce wyborczej argumentu.

Zrozumiałem jest chyba, że gdy-
 byśmy przy najbliższych wyborach
 do samorządu łódzkiego mogli się
 poszczycić daleko posuniętymi ro-
 botami kanalizacyjnymi, gdyby-
 my wskazać mogli na prowadzoną
 w pełnym tempie robotę, stanowi-
 sko nasze przy wyborach byłoby
 najkorzystniejsze o jakim można
 marzyć. Nie chcemy jednak ko-
 sztem polityki, której cały ciężar
 spadłby na mieszkańców miasta
 wzmacniać naszego stanowiska.

Regulacja ulic.

Na ostatnim posiedzeniu magi-
 stratu zatwierdzono, w myśl wnio-
 sku wydziału budownictwa, pro-
 jekt regulacji ulic: 1) Nowo-Sena-
 torskiej (od Łęczyckiej do Kiliń-
 skiego), 2) Sienkiewicza (od Głó-
 nej do Emilji), 3) Srebrzyńskiej
 (od Cmentarnej do toru kolejowe-

go) i 4) Nowej (w całości). Pro-
 jekt poza tem przewiduje urzą-
 dzenie zieleńca pomiędzy ul. Prze-
 jazd i Dobrą oraz poszerzenie ul.
 Dobrej (do Rokicińskiej) i obsa-
 dzenie jej drzewami. Projekt po-
 wyższy podlega zatwierdzeniu ra-
 dy miejskiej.

Działalność szpitalnictwa miej- skiego.

Według sprawozdania wydziału
 zdrowotności publicznej na m.
 sierpień r. b., w okresie tym prze-
 bywało w szpitalach miejskich
 754 chorych (27,338 dni szpital-
 nych), w szpitalach prywatnych—
 632 chorych (19,671 dni szpit.), w
 zakładach położniczych 63 cho-
 rych (2,158 dni szpit.). Wydział
 zdrowotności publicznej skiero-
 wał ogółem do szpitali 1250 osób
 z tego na rachunek W. Z. P. 1124
 chorych. Wśród tych 1124 osób
 chorych płatnych było 35 proc.,

chorych częściowo płatnych lub
 wątpliwych 29,1 proc., bezpłat-
 nych 35,9 proc.

Ambulatorja miejskie udzieliły
 8785 porad, społeczne 3661 porad.
 Do sekcji walki z gruźlicą zgłosi-
 ło się 405 osób; ogólna suma
 świadczeń i zabiegów sekcji wy-
 nosiła 1451.

Pogotowie ratunkowe miało 342
 wyjazdy. Miejski oddział przewo-
 zu chorych wysłał karetki do 416
 osób.

Wzrost drożyzny w Łodzi.

(b) W dniu wczorajszym odbyło
 się w lokalu inspektoratu pracy ze-
 branie komisji dla badania zmian
 kosztów utrzymania. Komisja skon-

statowała wzrost drożyzny w mie-
 siącu wrześniu w porównaniu z m.
 sierpniem o 4,86 procent.

Na marginesie podatku obrotowego.

Jak sobie poczynają komisje wymiarowe?

Z licznych kół czytelników dochodzą nas skargi na działalność komisji wymiarowych dla podatku obrotowego.

W świetle materiału dowodowego, który otrzymaliśmy od osoby zasługującej na zaufanie, działalność komisji, zwłaszcza w obrębie II urzędu skarbowego, przedstawia się bardzo krytycznie.

Poszkodowanymi, a tak można śmiało nazwać tych podatników, są przeważnie przedstawiciele t. zw. wolnych zawodów, nie posiadający swych stałych przedstawicieli w łonie komisji. Na trzy komisje wymiarowe, funkcjonujące w obrębie II urzędu skarbowego, wypada jeden, wyraźnie jeden przedstawiciel zawodów wyzwolonych (lekarz). A komisje te liczą przeszło dwadzieścia parę osób.

Gdy w komisji zbierze się większa plika deklaracji od podatników zawodów wyzwolonych, wzywa się zwykle jako rzeczoznawcę dla oceny tych deklaracji, lekarza, adwokata, dentystę itd.

Po paru godzinach żmudnej pracy, po sumiennym przygotowaniu stosu papierów i złożeniu swych wniosków, rzeczoznawca opuszcza lokal komisji w przekonaniu, iż spełnił uciwicie swą misję.

Ale to tylko złudzenie. Wnioski rzeczoznawcy zostają wrzucone do kosza, deklaracje rozpatrzone i ocenione według jakichś niezbadanych i nieprzewidywanych orzeczeń.

Rezultaty zupełnego negowania opinii rzeczoznawcy i oceniania sytuacji materialnej podatnika przez ludzi nie mających pojęcia o stosunkach, zarobkach i warunkach pracy w danej dziedzinie, rezultaty te, powtarzamy, są opłakane dla podatników, a wysoce niepożądane dla urzędu skarbowego, sięją bowiem nieufność do poczynań skarbowych rządu.

Dla poparcia słów naszych przytoczymy tutaj parę przykładów z dostarczonego nam materiału.

Lekarz dent. G. pracuje w kasie chorych 4 godziny dziennie. Praktyka własna b. ograniczona zmusiła p. G. do szukania zarobku własnie w kasie chorych. Za te 4 godziny pracy dziennie otrzymuje p. G. 260 złotych miesięcznie.

Temu podatnikowi oto wyznacza komisja 200 zł. podatku od obrotu 8,000 zł. za pierwsze półrocze r. b.

A zatem osobie, zarabiającej najwyżej 400 zł. miesięcznie im-

putuje się obrót, sięgający 1,300 zł. z górą miesięcznie.

Lekarz dentysta Y., w podeszłym już wieku, lat 65, którego praktyka mocno szwankuje, otrzymuje nakaz płatniczy na 375 zł. od obrotu za I półrocze 15,000 złotych.

Lek. dent. G. posiada gabinet na krańcach miasta, przy Kilińskiego, w oficynie, na 3 piętrze. Praktyka zupełnie słaba. Komisja wymierza obrót w sakramentalnej sumie 8,000 zł. i podatek w wysokości 200 zł.

Przykładów temu podobnych moglibyśmy przytoczyć parę tuzinów.

Rzecz jasna, iż są to nonsensy. Jest to krzywda, wyrządzona ludziom pracy, nie mogącym wydołać takim ciężarom podatkowym.

Nonsens rzuca się tu w oczy. Czyż można imputować tysiąc paraset złotych obrotu człowiekowi, który pół dnia pracuje w instytucji rządowej za 260 zł.!

Jest to karykatura zdrowego rozsądku.

A tem karygodniejszą jest działalność fantazyjna komisji, iż wbrew brzmieniu ustawy nie liczy się ona z opinią rzeczoznawcy.

Uważamy za właściwe wystąpić na tem miejscu z tak ostrą krytyką komisji wymiarowych ze względu na interesy żywotne inteligencji pracującej, która nie ma tak wymownych i zawsze czujnych obrońców, jak inne warstwy społeczne.

To też, sądzimy, iż działalność komisji wymiarowych w II urzędzie skarbowym, a zwłaszcza III komisji, winna być poddana rzeczowej kontroli czynników miarodajnych.

Forsowanie podatku obrotowego, gdy chodzi o zawody wyzwolone, jest tembardziej pozbawione sensu, iż właściwie podatek ten stosowany jest do nich zupełnie fałszywie. Lekarz, adwokat, dentysta, inżynier etc. płacą wszak podatek dochodowy. Ich dochód jest zarazem ich obrotem. Obrót jest funkcją kapitału finansowego, przemysłowego, handlowego. Natomiast zarobki lekarza, adwokata etc. tworzą jego dochód.

A przeto podatek obrotowy zastosowany został tutaj zupełnie błędnie. Skoro tak, nie należy błędu tego wyolbrzymiać do rozmiarów wręcz potwornych.

„Kobieta 30-letnia“

Dzisiejsza prelekcja BOY'a wieczorem o g. 8.30

Dzisiejsza pogoda.

Komunikat naistwowego instytutu meteorologicznego.

Na północy kraju dżdżysto, pozatem ciepło, wiatry lokalne, w górach dosyć pogodnie.

Wielkomejskie bagno.

(b) Pewnego dnia zgłosiła się w urządzie śledczym jakaś młoda kobieta i opowiedziała, że matka jej narzeczonego Kamińska posiada w mieszkaniu swem miedz, oraz różne metale pozłacane, które sprzedaje naiwnym jako złoto. — By kupujący nie wątpili w prawdziwość jej zapewnień, zaopatrzyła się Kamińska w stemple urzędu probierczego.

Na skutek tego doniesienia urząd śledczy wysłał do mieszkania Kamińskiej swych funkcjonariuszy, którzy pod podłogą znaleźli różne metale, oraz stemple probiercze, wskutek czego Kamińska została aresztowana.

Na sądzie okazało się, że Kamińska był: już niejednokrotnie karana za podobne przestępstwa, a raz nawet za stosunek kazirodczy. Tłumaczyła się jednak, że skrytkę napełniła metalami syn jej Bronisław, a następnie przez zemstę zademonstrował ją. Syn ten mieszka w jej mieszkaniu ze swą córką i niejednokrotnie musiała być świadkiem bez żenady uprawianych czułości.

Po przemówieniu prokuratora Żabińskiego, sąd skazał Kamińską na 6 miesięcy więzienia.

W Niemczech, gdzie znajomość skarbowości i ekonomii politycznej jest szersza i głębsza niż u nas, zorientowano się w tej sprawie i podatek obrotowy od zawodów wyzwolonych został zniesiony już od pół roku.

Nie wkraczając atoli w dziedzinę plenipotencji skarbowych p. Grabskiego, musimy, w imię służności i sprawiedliwości, domagać się umiarkowania działalności komisji wymiarowych i odebrania decyzjom ich charakteru dowolności lub zgola fantazji.

Alfa.

Dnia 7 października r. b., jako w pierwszą rocznicę śmierci nieodżałowanej

B. P. z ZALINGERÓW

Racheli Menkesowej

odbędzie się o godz. 11 r. poświęcenie pomnika o czym krewnych i życzliwych zawiadamia

RODZINA.

621—2

Walka z profesjonalizmem

Dymisja zarządu Ł. O. Z. P. N.

Bomba profesjonalizmu chowana dotąd troskliwie w gniazdku międzyklubowych brudów, wybuchła nagle i stała się przyczyną przewrotu w życiu sportowym okręgu.

Eksplozję spowodowało podejrzenie o zawodowstwo skierowane na Śledzia i Mildego.

Jak wiadomo obu „podsądnych“ zawieszono ich w czynnościach, co wywołało niemałe poruszenie w naszym światku sportowym: Ł. K. S., który w łonie dymisjonowanego zarządu został pobity w głosowaniu decydującem (za ukaraniem Śledzia 7 głosów przeciw 3) boleśnie odczuł porażkę i wyciągnął z tego faktu właśnie iaknajdalej idące konsekwencje. W związku z tem podali się do dymisji wszyscy członkowie Ł. K. S., którzy piastują jakiegośkolwiek urzędy w zarządzie i wydziale gier.

Ale ta dymisja to był tylko ślepy cios zemsty; właściwy miał dopiero nastąpić.

I rzeczywiście piorun z Krakowa uderzył przed, niż się go spodziewano. Panowie z Ł. K. S. zażądali na alarm w P. Z. P. N.; oczywiście, że do prez. Obrubańskiego posłano niejedno zakłęcie, aby ratował nieszczerne ryby, które zaplątały się w sieć zawodowstwa. I udało się uratować drogiego Śledzia! Przebieg wysiłków był następujący:

Obradowali panowie z Ł. Z. O. P. N. Atmosfera była duszna, a zmora profesjonalizmu usiadła pono w gabinecie dr. Krausza i czekała na tryumfy; zaś po dwóch godzinach obrad nadeszła depesza z Krakowa, a była ona iskierką, która spowodowała wybuch: P. Z. P. N. kategorycznie zażądał cofnię-

cia zawieszania Śledzia. Siarczysty policzek był dobrze wymierzony. Bez zasięgnięcia opinii w Ł. Z. P. N. wydano w Krakowie rozkaz, który przekreślał za jednym zamachem postanowienia władz lokalnych.

Wobec stanowiska, zajętego przez P. Z. P. N. przy załatwianiu pałacej sprawy profesjonalizmu i wobec wydanego rozstrzygnięcia, które nastąpiło bez zasięgnięcia opinii Ł. Z. P. N. podają się lokalne władze sportowe do dymisji, nie chcąc dopuścić do dalszego krzewienia się profesjonalizmu, tak silnie rozwiniętego wśród niektórych towarzyszy.

Odpowiednią depeszę w tej materji wysłał gen. Małachowski na ręce P. Z. P. N.

Wszystko wyżej wymienione — to tylko jedna strona medalu. Bo na dziś już dokonana dymisja Ł. O. Z. P. N. popatrzeć trzeba jeszcze z innego punktu widzenia.

Trzeba zapytać, czy Ł. O. Z. P. N. jest zupełnie bez winy? Niestety! — Nie.

Już kilkakrotnie na łamach „Głosu“ poruszana była sprawa nieudolności naszych władz lokalnych i, rzeczywiście, ci co nie potrafili się uporać z łatwymi zadaniami organizacyjnymi nie mogli oczywiście odciąć łba hydrze profesjonalizmu, bo było to zadanie o wiele trudniejsze — skandalu nie potrafiono uniknąć. Ale nowoli z kuźni życia sportowego wynurzać się zaczyna łańcuch, którego ogniwami są dymisje zarządów łódzkiego i wileńskiego, oraz afera lwowska. Łańcuch ten coraz cieżniej opasuje PZPN. Oby mu nie przyniosł zguby.

Dom.

CYRK A. Ciniselli
Dzisiaj 2 przedstawienia
o jednakowo imponując. programie.
O g. 4-ej pp. ceny niższe.



Jeszcze tylko kilka dni!!!

Mewu! Największy fenomen świata. Największy cud XX wieku.

Mewu! Żywa głowa ludzka w powietrzu mówiąca i śpiewająca.

Mewu! Ręce ludzkie w powietrzu w grywające najróżn. utw. muz.

Mewu! Łódź czegoś podobnego jeszcze nie widziała.

Mewu! Po raz pierwszy w Polsce.

Mewu! Nie jest iluzją.

oraz szereg in. pierwszorzęd. atrakcji światowej sławy.

ZAKŁAD
tapicersko-dekoracyjny przerabia meble, zakłada firanki, przyjmuje obstalunki o 50 proc. taniej. 9-1
Uwaga: tylko Cegielniana Nr. 64.

Tanie źródło
zakupu wyrobów wełnianych, swetrów, kamizelek damskich i męskich, oraz ubior. dziecińczych.
Traugutta 9 (daw. Krótka) m. 16, prawa oficyna II piętro.
560 1

Znany pedagog
H. Staszauer
wznowił lekcje gry na mandolinie i gitarze pojedynczo i zbiorowo.
Gdańska (Długa) 67, m. 3.

Instytut Röntgenolecniczy i światłolecniczy
D-ra GROGLIKA
Aleje Kościuszki 27.
Nasświetlanie od najgłębszych do powierzchniowych (nowotwory złośliwe, choroby wewnętrzne, chirurgiczne, kobiece, skórne)

Młoda PANNA
(izrael.) sympat. intel. i posażna zawrze znajomość z mł. człowiekiem, albo młod. wdowcem dobrze usytuowanym w celu matrymonjalnym. Dyskrekcja zapewniona. Na anonimowy nie odpowiadamy. Oferty proszę składać do admin. okazyjeliowi stu złotych № 5.182.992.

Wiedeńskie karmelki i cukierki
Heller'a nadeszły
M. BERMAN
Łódź, Piotrkowska 53.
Tel. 12—35.

Mieszkanie do ostąpienia
w jednym z najelegantszych domów śródmieścia 3 komfortowo wykończone pokoje, służbowy, wszelkie nowoczesne wygody, TELEFON gaz, elektryczność. Oferty sub „Natychniast“ 596—1

Okazyjnie SALON
do sprzedania. Obejrzeć można w zakładzie tapicerskim K. Kaspraska Główna 16. 35-3

Miejski Kinematograf Oświatowy
Wodny Rynek № 44.
Od 28 września do 5 października r.b. włącznie
Helena i Upadek Troi
Hoga seria.

Crinosan „ARTA“
środek czniczy, bardzo skuteczny przeciw łupieżowi i wypadaniu włosów

Regenerator „ARTA“
środek niefarbujący, przywracający pod gwarancją swym włosom pierwotny kolor. Dostać we wszystkich aptekach i składach aptecznych.

Zakłady Chemiczne „Arta“ w Poznaniu.
Reprezentant M. Steinhauser, Łódź Cegielniana 71.

Pracownia haftów artystycznych
B. Anglik
przyjmuje sztandary oraz wszelkie hafty. Przyjmuje uczennice.
Cegielniana 19, m. 1

Rodowita niemka
poszukuje stanowiska wychowawczyni i opiekunki do dziecka w wieku 6—10 lat. Oferty sub. „Rodowita niemka“ 459—2

Wykwalifikowana panna o samodzielnem prowadzeniu **salonu mód** poszukiwana. S p ó ł k a nie wykluczona. Of. pod „Otylija“ do adm. pisma

Refleksje gospodarcze.

Co jest zgodne z powagą pisarską i naukową?

Przez 45 lat poruszam w prasie, publicystyce i w dziełach tematy ekonomiczne, starając się iść za razem za wskazaniami wiedzy i za własnym głębokim przekonaniem. Nie kępowały mnie nigdy ani względy osobiste, ani popularne, potoczne poglądy. Rządziłem się obiektywizmem, lecz i stanowczą odwagą sądu. W wystąpieniach publicystycznych, tam, gdzie zwalczać należało szkodliwą akcję, lub namiętną stronnictwą agitację, nie unikałem formy ostrej i tonu mocnego. Byłem zdania, że „fortiter in modo” jest niezbędną metodą polemiczną, gdy ma się do czynienia z przeciwnikami, którzy prowadzą bezceremonialną kampanię, by zaszczerpać w społeczeństwie fałszywe zasady.

Zainterpelowano mnie niedawno z pewnej strony, czy odpowiadam to powadze „naukowej dyskusji”, gdy z całą forszą uderza się w przeciwnika i gdy podaje się nie jako w wątpliwość jego dobra wiary. Ponieważ interpelacja dotyczyła niektórych uwag, wygłoszonych na łamach „Głosu Polskiego”, chcę tutaj poruszyć samą zasadę sposobu dyskusowania.

Kiedy się roztrząsa zagadnienia ściśle naukowe, naogół obowiązują one tak zwany ton akademicki, czyli tok rozumowania spokojny, bezwzględnie rzeczowy, omijający wszystko, co wkracza w jaskrawość formy.

Są co prawda i w ścisłej nauce liczne od tego wyjątki. Ci i owi teoretycy często odstepują od tonu akademickiego, który łatwo zamienia się na sposób wykładu ośchły i nudny, który nuży nawet lańchowych uczonych i utrudnia zrozumienie wykładu. Forma żywa, styl, oddziaływały nie tylko na logikę, lecz na wyobraźnię, a w szczególności niepowściągniętemu temperamentu tam, gdzie toczy się walka polemiczna o naukowe punkty wyjścia — oto, by tak powiedzieć, modernizm w naukowym wykładzie.

Niemcy przeważnie holdują jeszcze starej „akademickości”, czyli stylowi oziębialemu i wydużonemu, francuzi i włosi wprowadzili do wykładu gorący temperament i tam, gdzie trzeba, mocną, czasem nawet zjadliwą polemikę.

Ale jeśli może jeszcze zachodzić wątpliwość co do właściwości tych nowych form „akademickich”, to sprawa przedstawia się prościej, gdy chodzi o publicystykę, popularyzującą prawdy naukowe. Tutaj musi być brana na uwagę sama forma publicystyki, która nie pozwala na długie, wielosłowne wywody, która wymaga tak samo zwięzłości, jak barwnego, pociągającego stylu. Jednym z doniosłych zadań współczesnego dziennikarstwa jest popularyzowanie wiedzy i dawanie naukowych instrukcji. Atoli kształt literacki musi być i wtedy publicystyczny, a więc oparty na stylu żywym, a nie słowie jasnym, niekiedy nawet efektownym. Trzeba zarazem zdać sobie sprawę z faktu, że główną misją publicystyki jest działalność opiniodawcza, która więc polega na urabianiu zdecydowanych sądów. Dlatego naukowe oświelenie rzeczy wkracza tu dość często na tory polemiki. Chcąc przekonać czytelnika, że ten, a nie inny sąd, jest prawidłowy, ma się pełne prawo ostro rozprawiać się z poglądami, szkodliwymi utrwalałymi się opiniami, który dany autor uznaje za jedynie słuszne i zgodne z postępnymi życia.

Chcąc być jasnym, muszę stwierdzić do zwróconych ku mnie zarzutów, iż rozprawiłem się „nienaukowo i niezgodnie z powagą słowa drukowanego” z argumentacją p. Drzewieckiego, który tak uparcie podważa zasadę 8-godzinnego dnia pracy.

Dowodzono, że nie byłem dość akademickim w polemice i że uderzenia moje godziły w „honor” przeciwnika.

Wyjaśniłem już na początku, że

sama forma polemiki nie wykracza przeciw powadze dyskusji. Należy tylko rozważyć, czy tok wywodów był na poziomie naukowym i czy polemika nie miała charakteru osobistej obraz.

Chyba nie podlega żadnej wątpliwości, że obrona przez współczesnego ekonomistę 8-godzinnego dnia pracy, jako słusznego prawa robotnika, jest obroną tezy, posiadającej wszelkie naukowe usprawiedliwienie. Niema też kwestji, że, gdy sprawy porusza się publicznie w chwili, w której ta zdobycz robotnicza atakowana jest przez sfery kapitalistyczne, należy namiętną agitację, prowadzoną w prasie, zwalczać z całą siłą przekonania i w tonie mocnym, wyrażającym przeciwnikowi jego argumenty, na pozorach i złudzeniach oparte. Gdy z jednej strony z całą konsekwencją twardego uporu agituje się, podniecając tem (choćby nieświadomie) konflikty społeczne, strona druga, nauka, stojąca na stanowisku niezbędnych reform społecznych, ma prawo odierać niewczesną propagandę reakcją z taką mocą, która jest w zgodzie z sumieniem społecznym i naukowym poglądami tej strony drugiej.

A teraz zarzut obrazu osobistej. Zawsze unikałem wszystkiego, co mogło mieć cechy osobistych wycieczek. Nie kwestjonowałem tu dobrej wiary przeciwników, o ile nie było wyraźnych tego dowodów. Nie znaczy to jednak, aby polemikę należało prowadzić w rękawiczkach i w tonie tak wersalskim, że czytelnik, którego chciało się jakoby przekonać, nie z dialogu nie zrozumie. Kto poczyna się do obowiązku kształtowania opinii, urabiania jej w pewnym kierunku, ten winien pisać szczerze i mężnie, co sądzi o opiniach, które pragnie pokonać. I wtedy oczywiście nie jest obojętnym, „kto” wypowiedział się w duchu, który chcemy potępić i zwalczyć. Niekiedy poglądy rodzą się w samych środowiskach, w nastroskach i atmosferach otoczenia.

Ludzie, którzy ze sfery inteligencji przynikają do sfery kapitalizmu, obejmując w przemysle i handlu synekury, wyrabiają w sobie z konieczności specyficzną etykę zawodową, instynktownie już znę walając ich do gorliwej obrony interesów kapitalizmu. Jest to poczucie, które zgoła nie wynika ze złej wiary i woli owych encyklopedycznych dyrektorów, lecz z ich psychologii, narzuconej przez fałszywą rolę, którą im okoliczności narzuciły.

Skoro więc twierdziłem, że ktoś za synekury odwdzięcza się propagandą pańszczyzny robotniczej, nie znaczyło to, abym chciał podawać w wątpliwość honor osobisty przeciwnika, a tylko, że uważam w zasadzie owe rozdawanie posad różnym dyrektorom z urzędu za wielce szkodliwe, bo to o bok złej organizacji przedsiębiorstw przyczynia się jeszcze do powiększania się w społeczeństwie zelotyżmu kapitalistycznego.

A w końcu jeszcze jedna uwaga. Nie jest to chyba niezgodne z powagą pisarską i powagą naukową, gdy się śmiało wskazuje rażące błędy w naszej organizacji gospodarczej. Do takich błędów, wkraczających nawet w dziedzinę deprawacji, należy system synekur dyrektorskich. Czyli wymienianie z nazwiska osób, które z synekur korzystają, jest szkalowaniem osób?

Odsłanianie prawdy niekiedy nie szkaluje, o ile sama rzeczywistość odsłonięta nie czyni ujemny.

St. A. Kempner.
Dr. med. Gustawa Zand-Tenenbaumowa
Choroby Kobiece i Akuszerja
Wólczńska Nr. 4.

Rynek pieniężny.

Warszawska giełda urzędowa.

WARSZAWA 4 października (Pat). Na dzisiejszej giełdzie urzędowej notowania były następujące:

GOTÓWKA.

Dolary 5.185

CZEKI.

Belgia 25.10
Holandia 201.75
Londyn 23.20
N. York 5.185
Paryż 27.40
Praga 15.55
Szwajcaria 99.50
Wiedeń 7.325
Włochy 22.75
Bony złote 0.86
Milionówka 0.61
8 proc. pożyczka złota 5.60.
Pożyczka dolarowa 3.25
4 i pół proc. listy zastawne ziemskie 24.25
5 pr. obl. m. Warszawy przedwojenne 17.50
4 i pół proc. obl. m. Warszawy przedwojenne 15.00

Giełda akcjoowa.

Bank Handlowy 7-6.90
Bank dla Handlu i Przem. 1.10-1.15
Bank Kredytowy 0.39
Bank Przemysłowy Warsz. 2.50
Polski Bank Handlowy 2.85
Bank Towarz. Współdz. 15.50
Bank Zachodni 2
Bank Ziemi. Kredyt. Lwów 0.30
Sole potasowe 4.05
Złotych 2.80
Siła i Światło 0.87
Chodorów 5.55-5.75
Częstochwa 2.65-2.70
Gosławice 2.40
Cukier 4.15-4.145-4.50
Firkel 0.39
Węgiel 4.45-4.30-4.42
Nobe 11.60-1.55
Ceglanski 0.65-0.65
Filtzer 5
Lampop 0.78-0.76-0.77
Modrzewów (3 i 5) 6-3.90
Norblin 0.99-0.85
Ostrowieckie 8.05-7.90
Barowozy 0.38
Pocisk 2.40
Rohn i Zieliński 0.45
Rudziński 1.55-1.75-1.70
Starachowice 2.82-2.70-2.72
Ursus 2.35
Zieleniewski 10.25
Zawiercie 3.50-3.45
Żyrardów II em. 19.55-18.65-19.20
Borkowski 1.35-1.40-1.35
Jablkowski 0.24-0.23
Cmielów 0.68-0.64
Haberbusch 5.75-5.70-5.80
Kheze 0.31
Spirytus 2.55-2.53-2.65

Notowania giełdowe w Londynie.

LONDYN, 4 października (Pat) Zamknięcie giełdy.
N. York 446.12
Francja 84.72.50
Belgia 92.40.50
Włochy 171.05
Szwajcaria 25.27.50
Hiszpania 53.4.50
Portugalia 1.87
Holandia 11.52.25
Dania 25.49.51
Norwegia 51.5.50
Szwecja 16.75.50
Helsingfors 178.25
Niemcy 18.760

Końcowe notowania w Zurychu.

Zamknięcie giełdy

ZURYCH, 4 października (Pat). Dziś notowania były następujące:
Holandia 202.30
Nowy-Jork 525.00
Londyn 25.55
Paryż 27.50
Mediolan 22.87
Praga 15.60
Budapeszt 0.0068
Belgrad 2.75
Sofia 7.25
Bukareszt 5.80
Wiedeń 0.0075.85

NA RATY!

Meble tanie i modne wykonujemy w naszym zakładzie, udzielamy gwarancji za solidne wykonanie. Zakład Stolarski, Napiórkowskiego Nr. 7, przy Górnym Rynku. 61-4

W Niemczech jest gotówki wbród.

Niezadługo stamtąd przelewać się zacnie do Polski. (Od własnego sprawozdawcy).

Berlin, 1 października.

W Niemczech stosunki kredytowe uległy w ostatnich tygodniach, t. j. od chwili przyjęcia planu Davesa radykalnej i niezwykle korzystnej zmianie.

Bank Rzeszy postanowił w tych dniach rozszerzyć kredyty dyskontowe o 10 procent, a złoty bank dyskontowy obniżył stopę procentową dla dyskonta weksli z 10 na 8 procent.

Dotychczasowy kontyngent kredytów dla prywatnej gospodarki wynosił w Banku Rzeszy 2 miljardy marek rentowych, obecnie wynosić będzie 2.2 miliardów.

Podług ostatniego wykazu banku Rzeszy z dwumiljardowego kontyngentu wykorzystano podług stanu w dniu 15 września 1950 milionów, czyli że obecnie bank może przyjąć do dyskonta nowych weksli na 250 milionów, względnie powiększyć dotychczasowe przydziały kredytowe. Prócz tego bank dyskontuje jeszcze ponad swój kontyngent, gdyż znajduje dla siebie możliwość redyskonta. I tak we wrześniu Bank Rzeszy zdołał przesłać 200 milionów weksli upłaconych w generalnej dyrekcji poczt i innych instytucjach rządowych, dysponujących chwilowo większymi sumami gotówkowymi.

Obniżenie stopy dyskontowej w złotym banku dyskontowym okazało się koniecznym ze względu na to, że stawki procentowe dla kredytów dewizowych ostatnio stale się obniżały. Ponadto bank dyskontowy, obniżając stopę procentową, stara się poprostu o przyciągnięcie klientów, by wyzyskać należycie swe możliwości redyskontowe zagranicą. Okazuje się bowiem, że bank ten jest w stanie zaledwie drobna część swych środków wykorzystać.

Stan redyskonta zagranicznego wynosił w tym banku w dniu 23 sierpnia 7,8 milionów funtów angielskich. Od tego czasu systematycznie się obniża i we wrześniu wynosi już tylko nieco więcej niż 6 milionów funtów. Nie dlatego, by bank począł stosować rekonstrukcję, lub by zagranicznymi korespondencjami wypowiedzieli mu kredyt, ale dlatego, że nie było podaży w Niemczech, że nie przedstawiono dostatecznej ilości weksli do dyskonta.

Niespodzianką prawdziwą dla

świata finansowego były wyniki ostatniego posiedzenia rady nadzorczej banku dyskontowego. — Prezydent Schacht oświadczył mianowicie, że w Ameryce redyskontowano „zaledwie kilkaset tysięcy dolarów”, a w Szwajcarii „tylko kilka milionów franków”, w Londynie zaś nic. Bank dyskontowy większą część swego portfela oddał do redyskonta Bankowi Rzeszy, który gwałtownie poszukiwał lokaty dla swego zapasu dewiz. Wynika z tego, że z wyzyskanych około 6 i pół miliona funtów, czyli 120 milionów marek złotych, bank dyskontowy wykorzystał w Ameryce i Szwajcarii zaledwie 10 milionów, zaś resztę, t. j. 110 milionów oddał do redyskonta Bankowi Rzeszy.

Ogółem bank dyskontowy posiada do dyspozycji w drodze redyskonta w Anglii 5 milionów funtów, w Ameryce również 5 milionów funtów, a w Szwajcarii milion funtów, czyli razem 11 milionów funtów, co równa się 200 milionom marek złotych. Z tego redyskonta wyzyskano 10 milionów marek złotych, a zatem zaledwie 5 procent.

Ulokowanie 110 milionów złotych marek w Banku Rzeszy pozwala przypuszczać, że bank ten dysponuje olbrzymimi zapasami dewiz, większymi aniżeli się przypuszcza. Dalszym dowodem tego jest fakt, że przy skupie weksli walutowych bank Rzeszy liczy obecnie tylko taki procent, jaki obowiązuje w bankach emisyjnych krajów, na jakie weksle te oplewają, o ile stopa ta nie jest niższa od 5 procent. W wypadkach gdy jest niższa, Bank Rzeszy liczy 5 procent. Dotychczas liczył 2 procent ponad obowiązującą w danym kraju stopę.

Na wzrost zapasu dewiz w banku Rzeszy wskazuje również pozycja „inne aktywa”, figurująca w wykazach banku, pod którą to pozycją wykazywane są posiadane przez bank dewizy. Pozycja ta od początku kwietnia z 200 milionów podniosła się do 900 milionów złotych marek w końcu września. — Przypuszczalnie więc Bank Rzeszy rozporządza zapasem dewiz o wartości 500 milionów złotych marek, co pozwoli mu należycie zaspokoić zapotrzebowanie gospodarki, powiększające się na skutek pełnego ożywienia w przemysle i handlu.
R. Her.

Polski przemysł naftowy ożywia się

Intensywne wiercenia w południowo-wschodniej Małopolsce.

STANISŁAWÓW, 3 października. W zagłębiu naftowym Bitków, Nadwórna, Pasieczne życie przemysłu naftowego płynie pełnym trybem. Praca przy wierceniu kilkudziesięciu nowych szybów naftowych odbywa się na trzy zmiany. W całym szeregu wypadków, zwłaszcza w przedsiębiorstwach z kapitałem zagranicznym, wiercenia wykonują najnowszymi sposobami amerykańskimi przy pomocy specjalnych urządzeń linowych, zastosowanie których zwiększa produktywność rob. o 200 do 300 proc., dając mo-

żność osiągnięcia głębokości wiercenia w ciągu miesiąca do 500 metrów. Za kilka miesięcy oczekiwano należy wielkiego ożywienia w tutejszym przemysle naftowym, gdyż dowieńczenie kilkunastu szybów rokuje otrzymanie wielkiej ilości ropy, której zawartość, wykazująca przeszło 60 proc. benzolu, znacznie przewyższa jakość ropy zagłębia Borysławskiego i Drohobyckiego. Olbrzymia ilość gazów, otrzymanych w ubiegłym miesiącu potwierdza powyższe przypuszczenia.

Kupiectwo polskie uchwaliło bojkot targów gdańskich.

Zjazd kupiectwa pomorskiego w Wejherowie uchwalił m. in. rezolucję, wzywającą ogół kupiectwa do omijania Targów Gdańskich. Odnosna rezolucja ma następujące brzmienie:

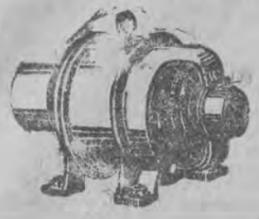
„Zjazd kupiectwa polskiego na Pomorzu uchwala ze względu na to, iż Gdańsk we wszelkich zasadniczych sprawach zajmuje wrogię Polsce stanowisko, a korzysta

jąc z włączenia go do polskiego terytorium celnego, zalewa Polskę fabrykatami niemieckimi i nadużywa udzielonych mu kontyngentów przywozowych. Targi Gdańskie jako ucieleśnienie ekspansji niemieckiej tak długo należy bezwzględnie omijać, aż się stosunek Gdańska do Polski zasadniczo nie zmieni”.

Nie pić mleka nieprzegotowanego!

KONCESJONOWANE
BIURO ELEKTROTECHNICZNE I WARSZTATY REPERACYJNE
P. SZULC i S-ka
wł. Paweł Szulc
Łódź, Andrzeja 9.

Instalacja światła i siły przenośnej jak również urządzenia sygnalizacji. Wszelki materiał instalacyjny stale na składzie. Przewijanie motorów i dynamomaszyn wszelkich systemów i napięć.



Wykwintna Pracownia Kapeluszy
„MODES“
poleca najświeższe nowości sezonowe po cenach przystępnych.
Wykonują się również wszelkie obstatunki i przeróbki dokładnie i starannie.
Nawrot 2, 3-cia brama z ul. Piotrkowskiej 2-gie piętro front, m. 31. 53-1

SKŁAD FUTER

poleca futra damskie, meskie i galanteryjne
A. FISZLEWICZ
Łódź, ul. Dzielna № 12, front I piętro. 389-4
Tel. 34-66. Tel. 34-66.

Pierwszorzedny Zakład krawiecki damski
Jakób Garelik
66 Piotrkowska 66, II piętro, front.
Zawiadamia Sz. swoją Klientelę iż nadal przyjmuje zlecenia na okrycia i Kostjmy. Specjalność: palta futrzane i kolnierze, Wykonanie staranne podług najnowszych modeli. Ceny przystępne. 350-7

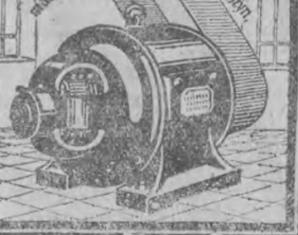
Poszukuję 4-5 pokoi z kuchnią
z wszelkimi wygodami, pożądanem byłoby z telefonem, z ładnym wejściem frontowym, w czasie od 1-go listopada. Zawiadomić: Dzielna 42, m. 7, tel. 87. W dzielnicy od Główniej do Dzielnej, Piotrkowska lub blisko Piotrkowskiej. 449-3

Hafty ręczne artystycznie wykonane
rysunki oraz wszelkie dodatki w zakresie haftarstwa jak również wielki wybór strojów dziecińczych najnowszych fasonów i galanterię poleca
„Anna” Narutowicza 27. (wł. A. Krakauerowa) 435-3

DO SPRZEDANIA
okazyjnie kompletne urządzenie bielarni z kotłem i maszyną parową. Sukc. Rafała Fraenkla, Kalisz. 519-2

ADOLF MEISTER i Ska.
Zakłady Elektrotechniczne
Telef. 24-61 ŁÓDŹ ul. Piotrkowska 15B

INSTALACJE oświetlenia i siły
WARSZTATY REPERACYJNE
SKŁADY materiałów, motorów, dynamomaszyn i lamp itp.



Dr. **J. M. Hattrecht**
Akusz. i choroby kobiece.
Przyjm. od 10-11 i 4-6.
Piotrkowska 26.

Dr. **Ludwik Falk**
Choroby skórne i weneryczne
Leczenie Rentgenem i kwarcową lampą
przyjm. od 10-12 i 5-7.
Nawrot № 7. Telefon 28-07.

2 pokoje frontowe na I em piętrze w centrum miasta natychmiast do oddania na biuro lub kancelarię adwokacką ewent. lekarzowi. Of. pod „A. T.” administr. „Głosu” 95-2

Dr. med. **M. Keller**
Choroby skórne i weneryczne.
Sienkiewicza 52. 1róg Nawrot
12-214-7. Panie 4-5 pp. 04-5

Dr. med. **M. Naślanka**
choroby nerwowe i umysłowe.
Piotrkowska 120
Przyjm. od 5-5. 578-5

Ze ligsonowa
Choroby kobiece skórne, i weneryczne (kob.)
Używane wesoło na twarzy i dekoltu
Ul. 6 Sierpnia 1
Przyjmuje od 11 do 3, w niedziele i święta od 2 i pół do 4 pp. 31-3

Dr. **Szumacher**
Choroby skórne i weneryczne.
coda. przyj.: od 5-7 i poł. w niedz. i święta od 11-1 no nol.
Benedykta 1 (6-go Sierpnia).

Nie kupuj tandety, korzystaj z okazji,
Meble na raty, gwarancja nieograniczona, odświeżanie, wszelkie zamiany. Zakład Stołarski, Lubelska 6, przy Napiórkowskiego. 576-1

Ważne dla Pań!
Znana nauzcicielka naucza kroju i szycia w przeciągu jednego miesiąca za 50 zł. U waga: Przyjmuje również lekcje prywatne za 60 złot. Szwarc w Grynblata ul. Pańska Nr. 9 m. 55, godz. przyj. od 10-11 i 2-3. 589-1

Dr. **E. Sonenberg**
Choroby skórne weneryczne i dróg moczowych.
Zielona 8
godz. przyj.: 12-1 i 4-6 i pół. 35-12

Dr. **A. Lichtensztajn**
zamieszkuje obecnie
Andrzeja 28.

Dr. **J. NEUMAN**
akuszer i ginekolog
Dzielna 30
przyj. codz do g. 10 r.; we wtorki, czwartki i soboty od 5 do 5 po poł.

Poszukuję posady wychowawczyni do dzieci w wieku do lat 9 i pomocy w gospodarstwie. Władam językiem niemieckim i polskim. O ferty sub E. F. do Głosu. 455-5

Ajenci podróżujący, którzy mieliby zamiar zająć się nowym wynalazkiem dla maszyn do pisania wszelkiego kalibru i chemicznymi preparatami w Łodzi, również województwach łódzkim i kieleckim, zechcą oferty złożyć pod „Rzetelny” do administ. 395-1

Dr. **Bolesław Kon**
Choroby uszu, nosa gardła i chirurg. godziny przyj.: 12-1 od 4-7.
Piotrkowska 113. 8139-4

Dr. med. **M. Keller**
Choroby skórne i weneryczne.
Sienkiewicza 52. 1róg Nawrot
12-214-7. Panie 4-5 pp. 04-5

Dr. **BRAUN**
powrócił
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych.
Południowa 23
Przyjm.: 8-10 i 2 i 4-5. 911-5

Lecznica dla przychodzących chorych i
Instytut Roentgenowski przy ul. Zgierskiej 17, tel. 16-33.
Dr. **Rakowski** uszu, nosa i gardła od 9-11 i od 2-3 popoł.
Dr. **Goldstein-Polak** chor. oczu od 11-12
Dr. **Rożaner wener.** i skórne 9-10 i 1-2
Dr. **Justman** choroby nerw. od 12-3
Dr. **Rozencwaig** chor. dzieci 10-11 i 2-4 pp.
Dr. **Papierny** chor. kob. i akus. od 12-1
Dr. **Kantor** chirurg. od g. 2-3
Dr. **Weinberg** wewnętrzne od 4-5.50
Dr. **Stapel** gab. Roentgen. od 3-6.
Zastrzyki — Masaż — Elektryzacja
Szczepienie ospy. Przy leczeniu utworzony został Instytut Roentgenowski dla prześwietlenia oraz sztuczne Inhalatorium. Wszelkie analizy (krwi, moczu i płwocin). — Wizyty do domu. — W aptekach znaczny rabat. — Lecznica czynna w niedzielę.
Wizyta Zł. 2.

Akwizytorów-Inkasentów
z kaucją z dobrymi referencjami do przyjmowania ogłoszeń dla poważnego wydawnictwa na całą Rzeczpospolitą poszukuje
P.A.P. Gdańska 57.
Zgłoszenia od 10 do 12. 86-1

Szkoło okienne
dachowe, ornamentowe, katedralne, kolorowe i t. p.
Kit szklarski. Cegła ogniotrwała. Płyty pakarskie. Litery szklane. — Kompletne szklenie budowli.
Materiały budowlane i szkło
Tr. HANELT
Łódź, Pusta 17 telef. 34-53.

Poszukujemy samodzielnego
MAJSTRA - MECHANIKA obznajmionego z precyzyjną robotą ślusarską do niciarni. Piśmienne oferty z życiorysem i warunkami płacy do firmy Sukc. Rafała Fraenkla, Kalisz. 518-2

Wielki wybór wyrobów futrzanych
jak: palta karakułowe, fokowe, oraz skórki nurkowe, fokowe, mały, krety, liry, wydry, lisy, baranki niebieskie i t. d.
Przyjmuje wszelkie przeróbki.
J. Szwareman
Dzielna 41, parter, podwórzu.

Dr. med. **M. Skłodowska-Felauer**
choroby kobiece i akuszerka
425-10 od 5-6
Zamenhofska 1.

Okazyjnie jest do sprzedania 100 par obuwia krótszych fasonów Piotrkowska 109, Nagler. 475-5

Dr. **I. Szreiber**
Choroby chirurgiczne powrócił.
Sienkiewicza 9
Przyjmuje od 5-7. 98-5

Dr. **W. Łagunowski**
Choroby skórne i weneryczne.
Przyjmuje prócz niedziel i świąt od 1.30 do 2.30 popoł. i od 5-8 w.
Gdańska i Długa 42.
Correspondante française avec connaissances de l'anglais cherche emploi de suite. Offres sub „Correspondante”. 360-2

Dr. **S. Kantor**
Specjalista chorób wenerycznych i skórnych i włosów
ul. Piotrkowska 144 róg Śwangelkie.
Telefon 29-45.
Godz. przyjęcia: od 2-3 6-4 w. Dnia pań 3-6

Dyrekcja Koncertów: **Alfred Strauch.**
SALA FILHARMONJI.
Dzisiaj o godz. 4-ej po poł.
PIERWSZY KONCERT POPOŁUDNIOWY
Wykonawcy programu znakomici artyści:
ADAM DIDUR
Berta CRAWFORD
Przy fortepianie: Dyr. Teodor RYDER
W programie: Wyjątki z oper polskich. Delibes: Lakme. Bellini: Purytanie. Mussorgski: Borys Godunow Ballada o pchle oraz różne pieśni.
Bilety od 1.50 do 8 zł. nabywać można w kasie Filharmonji od godz. 10 i pół. 608-1

Na raty DŁUGOTERMINOWE
MASZYNY do szycia
poleca skład rowerów, maszyn do szycia i wszelkich przynależnych części
J. Mędrzycki, Łódź
Kilińskiego 28/30.

Karol Koischwitz
Skład Fortepianów i pianin
Łódź, Moniuszki 2.
Telefon 24-72.
Przedstawiciel światowych firm:
Bechstein, Blüthner, Feurich, Grotrian-Steinweg, Ibach i t. p.
Firma egz. od 1892 r.
Fisharmonje, Pianina automatyczne i Automaty samogrające.
Ceny przystępne. — Dogodne warunki — Kupno i sprzedaż używanych instrumentów. — Reperacje, strojenia, transportowanie. — Pianina do wynajęcia — Tabor. Etar — Podstawki szklane. 9215-5

Lecznica lekarzy specjalistów
ul. Brzezińska № 11.
Przyjmują codziennie
Dr. **Kerszner** choroby dzieci 9-11
Dr. **Szyfman** choroby wewnętrzne 10-12
Dr. **Lubiez** chor. skórne wener. moczopłciowe 11-12
Dr. **Goldblatt** choroby oczu pół do 1-2
Dr. **Szmirgield** choroby nerwowe umysłowe 1-3
Dr. **Eliaszberg jun.** chor. chirurgiczne 1-3
Dr. **Bergson** choroby kobiece i akuszerka 3-4
Dr. **Wołyński** choroby uszu, nosa i gardła 3-4
Szczepienie ospy, opatrunki i operacje, leczenie sztucznym słońcem górskim Elektroterapia. Leczenie wad wymowy (helikotanie, jaskanie) Wszelkie analizy (mocz, płwocin, krwi i t. d. Wizyty do domu — Porada 2 złote.

Kupuję i sprzedaję:
różne używane meble, dywany, futra, garny, eroby, maszyny do szycia i różne sorty drewna. Placę najlepsze ceny
A. Wajcman, Dzielna Nr. 19.
W sklepie starych mebli.
Uwaga: Maszyna do szycia do sprzedania tanio. 450-2

Dnia 2 paźdz. wieczorem chodząc ul. Andrzeja i Piotrk. do rogu Karola, **zgubiono złoty zegarek damski** na złotej bransoletce firmy „Moser”. Uprasza się uczciwego znalazcę o odniesienie na ul. Andrzeja 42, III p. front, m. 8, za sowitem wynagrodzeniem. Ostrzega się przed nabywaniem. 499-2

NOWOOTWORZONE
KONCESJONOWANE BIURO ELEKTROTECHNICZNE
Zjednoczeni Elektrycy w Łodzi
Spółka z ogr. odpow.
Tel. 28-25. Piotrkowska № 145. Tel. 28-25.

WYKONYWA:
INSTALACJE ŚWIATEŁ I SIŁY z przyłączeniem do sieci Elektrowni Łódzkiej;
KOMPLETNE URZĄDZENIA Centrali Elektrycznych i akumulatorów;
INSTALACJE SAMOJAZDÓW;
WARSZTAT REPERACYJNY: Przewijanie transformatorów, prądnic oraz wszelkich uzwojeń;
SPECJALNY ODDZIAŁ PRĄDÓW SŁABYCH: Telefony, sygnalizacje;
POSIADA NA SKŁADZIE wszelkie materiały elektrotechniczne.
CENY KONKURENCYJNE. WYKONANIE SOLIDNE. OBSŁUGA FACHOWA.
6500-1

